ROK XIV. Nr. 321 (4281) WILNO, poniedziałek 22 listopada 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Błędny manewr mści się długo

W związku z dzisiejszym Zebraniem Rady Wileńskiej Izby Rolniczej, któremu społeczeństwo rolnicze naszych Ziem przypisuje wielkie znaczenie, p. gen. Lucjan Żeligowski wypowiedział następujące uwagi:

Kiedy mówimy o Wileńskiej Izbie Rolniczej i jej 4-letniej praktyce, to zawsze przychodzi mi na myśl jedna z prawd wojny, która głosi: „Manewr, błędny w zasadzie, mści się długo". Otóż zasady organizacyjne Izby i ordynacja wyborcza do Rady Izby były błędnym manewrem, który mści się dotychczas i będzie mścić się dopóki nie będzie zmieniony Statut Izby.

Powstanie Wileńskiej Izby Rolniczej było poniekąd erą w życiu naszego kraju. Przed nią piętrzyły się góry zaległych prac. Nie miał nasz kraj, w ciągu swej historii, nigdy dobrego zrozumienia gospodarczego. Zaborcy też mało troszczyli się o: „siewiero-zapadnom kraje". Potem na tych ziemiach trwał, podczas całej wojny, niszczący front wschodni, potem okupacje niemieckie, litewskie, bolszewickie.

Łatwo zrozumieć uczucia i nadzieje ludności wiejskiej. Izba Rolnicza biorąc ster w ręce miała przed sobą wyraźne zadania: „Podnieść dobrobyt mas rolniczych za pomocą samorządu gospodarczego". Hasła te były równoznaczne i wynikały z innego hasła: „Ugruntować państwowość polską na naszych północno-wschodnich ziemiach".

Niestety nie zostały one zrealizowane. Izba nie wypisała na swym sztandarze haseł dobrobytu mas i samorządu, a co za tym idzie, nie odegrała żadnej dodatniej roli w życiu ziem naszych.

Błędny manewr zaczął się od tego, że do Rady Izby były powołane tylko dwa obozy elity społecznej. Pierwsza elita o psychice ziemiańskiej, bierna, egoistyczna i zniewieściała, nie mogła już dać z siebie ani programu, ani woli, ani większej ambicji gospodarczej. Okres dziejowy ją zastał w zupełnym niezrozumieniu oblicza epoki, duszy chłopskiej i warunków zbiorowego życia wioski.

Druga elita nowoczesna, pełna temperamentu i praktycyzmu, na naszych ziemiach niesłusznie nazywa siebie organizacjami dobrowolnymi, gdyż w rzeczywistości są one w 90% organiz. płatnymi i subsydiowanymi. Organizacje te, które cechuje wielka przedsiębiorczość i inicjatywa mają większe walory politycznej, niż rolniczo-gospodarczej natury.

Z tych dwóch elit, z domieszką urzędników była skonstruowana Rada Izby. Masy rolniczej, chłopów, w Radzie nie było wcale. Niewielka grupa dwóch elit zaczęła reprezentować interesy 2-milionowej masy rolniczej. Rozpoczął się ten błędny manewr, który trwa i dotychczas.

Obie elity nie mając żadnych podstaw w samorządzie gmin i gromad czerpały ideologię u miejscowej administracji często nieżyciowej ani z warunkami gospodarczymi kraju, ani z psychologią ludności.

Obecnie odbywa się na terenie ziem półn.-wschodnich walka dwóch idei społeczno-gospodarczych: idei samorządu gromad i gmin wiejskich oraz idei t. zw. organizacyj dobrowolnych.

Chcę wierzyć, że idea samorządowa już zwyciężyła i w instynkcie samozachowawczym mas i w rzeczywistości społeczno-gospodarczej i w umysłach elity ideowej.

Wojna ideowa, którą prowadzimy od kilku lat, jest wygraną i obecnie chodzi o to, ażeby celowo rozszerzyć prace samorządowe.

Lecz wtedy, kiedy wygrana jest wojna, kiedy nastąpiła wygrana strategiczna, wtedy bronią się jeszcze ośrodki oporu, mając różne nadzieje.

Izba Rolnicza jest fragmentem walki dwóch idei i stanowi właśnie ten wielki ośrodek oporu ideologii organizacyj dobrowolnych.

Istnieje kilka rozwiązań tej sytuacji:

1) Kierownictwo Izby może uznać, że ideologia organizacyj dobrowolnych w ich obecnej formie przegrała i złożyć mandaty. Wtedy należy zachować się z największą lojalnością do przeciwników ideowych i całego aparatu przez nich rozbudowanego.

2) Zarząd Izby będzie nadal prowadzić politykę organizacyj dobrowolnych lub będzie starał się zastosować kompromis dwóch ideologij.

Na to zgodzić się nie można. Zarząd musi w takim wypadku być zaatakowany i obalony.

Być może, że nie nastąpi na dzisiejszym zebraniu ani jedno, ani drugie rozwiązanie, w takim razie należy uważać, że sprawa na terenie Izby, jest niedojrzała i że rozwiązanie tego zagadnienia na odcinku wileńskiej Izby Rolniczej musi być odroczone.

Opóźni to tylko ostateczny wynik, ale jego nie zmieni.

Gen. Lucjan Żeligowski.

Dzisiejsze posiedzenie Rady Izby Rolniczej w Wilnie

Prof. Jagmin zgłosił wotum nieufności Zarządowi Izby

Dziś odbędzie się posiedzenie Rady Wileńskiej Izby Rolniczej. Szczególne zainteresowanie budzą dwa punkty porządku zebrania: 1) wybory uzupełniające członków Zarządu i 2) wotum nieufności Zarządowi Izby.

Wstawienie do porządku dziennego wotum nieufności jest wynikiem inicjatywy prof. Jagmina. Jak wiadomo prof. Jagmin na ostatnim zegraniu Izby został wybrany członkiem Zarządu Izby, ale wyboru nie przyjął, gdyż nie chciał współpracować w Zarządzie o obecnym składzie.

Przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydza

wygłoszone przez radio do uczestników Zjazdu Peowiaków w Wilnie

Peowiaczki i Peowiacy.

Będąc chwilowo niezdrowym, nie mogę być wśród was w dzisiejszym dniu. Mówię do was z daleka, z Warszawy. I nie mogę was widzieć wśród tych kolumn i arkad, do których tak często leciała myśl Komendanta, do których tak często On sam śpieszył, by wytchnąć w zmęczeniu, lub nowe wysnuć zamysły i plany.

Jego Serce, które niestrudzenie i potężnie biło dla całej Polski, napewne najczulej biło dla Wilna. Bo tam pierwsze zadrżały w Nim radości, tętniły pierwsze uniesienia, bo tam miał On najdobitniejsze poczucie wojennego triumfu i najgłębiej przeżył dumne, żołnierskie szczęście Oswobodziciela.

Więc naturalną jest rzeczą, że Rossa, gdzie wśród żołnierskich krzyży na wieki zastygło to płomienne Serce — że Rossa była najważniejszym akcentem waszego Zjazdu.

Czuję to samo, co Wy czujecie.

Teraz zaś, gdy przejść mam do innych akcentów, zjawia się przede mną naczelne pytanie: w jakim rynsztunku mam to zrobić?

Mówię o rynsztunku, bo chociaż wojna minęła, każdy z nas jest ciągle wojującym żołnierzem... Także Wy, którzy wcale munduru na sobie nie macie. Tym bardziej ja.

Gdy żołnierz jest na czujce, wtedy ma na sobie pełne uzbrojenie, gdy czuje wroga obok siebie, to ma palec każdej chwili gotowy do ściągnięcia cyngla. Gdy wraca ze służby odkłada broń, bo jest wśród przyjaciół i nie ma bezpośredniej groźby wroga.

Tak jest ze mną w tej chwili, bo mówię do Was, którzy mnie dobrze znacie i których ja dobrze znam.

Dlatego też odrzucam wszelki rynsztunek zbędnych grzeczności i omówień.

Nie będę Wam mówił o Waszej przeszłości, bo wspólna jest nam ona, a tylko krótko stwierdzę, żeście dobry kawał żołnierskiej roboty odrobili.

A jak długo jestem Waszym komendantem głównym, to w naszym wzajemnym stosunku muszę pamiętać o jednym z najważniejszych obowiązków każdego komendanta. Tym obowiązkiem jest: stawiać zadania i wymagać wykonania tych zadań.

Peowiacy i Peowiaczki, postawiłem zadanie — i to nie tylko Wam — lecz Was spodziewam się znaleźć w pierwszym szeregu wykonawców.

Wierzę niezłomnie, że zmienimy to, od wieków charakterystyczne w Polsce zjawisko: że w służbie polskiej racji stanu trudzi się i boryka tylko garstka ludzi. Inni natomiast albo przyglądają się z uśmiechem sceptycznym, potrafią być mądrzejsi, albo też, jak ci przysłowiowi tancerze chcą tylko od pieca zaczynać — i to od własnego pieca.

Oderwiemy tych piecuchów od ich pieców.

Największy wódz w historii świata chcąc rozżagwić zapał bojowy swych żołnierzy wskazywał im, że jako zwycięzców czeka ich sława i bogactwa zdobytego kraju.

Wyście już sławę żołnierską zdobyli. Największym zaś bogactwem dla zdobycia dla nas wszystkich Polaków jest rządna Polska, ze społeczeństwem zgodnym nie pod kątem własnego interesu egoistycznego poszczególnych ludzi lub grup, lecz pod kątem wspólnego interesu, interesu ogniskującego się w Polskim Państwie, w dobru Rzeczypospolitej. Tym bogactwem do zdobycia jest w nieprzerwanym rozwoju narastająca w siły Polska, która może dać swym obywatelom tylko to, na co Ją stać. Im więcej Jej dadzą Jej obywatele, tym więcej Ona im odda.

Gdy to mówię dzieli mię od Was odległość Wilna od Warszawy. Ale w czasie wojny dzieliły nas większe odległości, a jednak rozumieliście mię i pełnili obowiązek, bo wtedy, jak i dziś o Polskę chodziło... Bo tak jak dziś i jutro, a również i wtedy, miłość Ojczyzny — to polski dyktator.

Przemówienie min. Kościałkowskiego

wygłoszone z balkonu Pałacu Reprezentacyjnego do Peowiaków

Obywatele.

Przed chwilą wróciliśmy z Rossy od Serca Komendanta, Któremu wraz z komendą naczelną Legionistów złożyliśmy w zwartym i karnym szeregu hołd i przyrzeczenie niezłomnej wierności.

Z woli Wielkiego Marszałka, Serce Jego, złożone zostało na wieczny odpoczynek w Wilnie, w mieście umiłowanym przez Niego, o którym tak mówił:

„Miłe miasto. Gdy na który z pagórków się wyjdzie, ku niebu przez mgłę oparów błyszczą do góry wieżyce, wieżyczki, na których, gdy dzwony zadzwonią, nie wiadomo czy się skarżą, czy o łaskę proszą, czy tęskny tylko do nieba głos wznoszą. Miłe miasto. Miłe mury, co mnie dzieckiem niegdyś pieściły, co kochać wielkość prawdy uczyły, miłe miasto z tylu, tylu przeżyciami. Miasto-symbol naszej wielkiej kultury i państwowej ongiś potęgi. Dynastia Jagiellonów, co nad wieżyczkami Krakowa i wieżami Wilna potężnie niegdyś panowała... Wilno Stefana Batorego, co uniwersytet zakładał i mieczem nowe granice wybijał... Wielcy poeci i wieszcze, co naród pieścili słowem i w czar zakuwanymi słowami życie Narodowi dawali".

Jagiellonowie... Stefan Batory... Mickiewicz... Słowacki... Józef Piłsudski!

Obywatele!

Zaczerpnijmy tu w Wilnie w piersi nasze ducha wewnętrznej siły i mocy.

Rola nasza jako Peowiaków nie została skończona.

Budowa Polski trwa.

O pierwszym etapie prac naszych Komendant wydał ocenę w rozkazie do P. O. W. z dnia 25 lipca 1915 roku.

„Żołnierze! Stoicie na posterunku najcięższym, jaki wypaść może Polskiemu Żołnierzowi. Bez błyskotek zewnętrznych, które daje wojsko, bez moralnej satysfakcji walki z wrogiem, pierś w pierś i oko w oko, stoicie zagrożeni zewsząd na posterunku, powszechnie uważanym za stracony.

Lecz, Żołnierze, gdyby Was brakowało, brakowałoby koniecznego nieodbicie w każdym wojsku ogniwa. Brakowałoby tego tonu, który jedynie czyni wojnę — wojnę narodową i zespoloną najściślej z tragicznymi tradycjami walk naszych ojców i dziadów. We własnym więc imieniu i w imieniu Wojska, któremu przewodzę, dziękuję Wam za Waszą pracę.

Żołnierze! Znam warunki pracy Waszej, wiem jak szalenie wpływają one na rozkład energii i woli ludzkiej, jak łatwo wprowadzają w stan zdenerwowania najniebezpieczniejszy w każdej wojnie. Gdym tu wykuwał duszę nowoczesnego Polskiego Żołnierza, za jedno z pierwszych swych zadań uważałem wyrobienie w ludziach spokoju i wewnętrznej równowagi — bez względu na to, co się dzieje dookoła.

Pracy, odwagi i spokoju".

Tak brzmiały ostatnie słowa tego rozkazu.

Potrzebna była praca, potrzebna odwaga, spokój i hart ducha. Gdy w lipcu roku 1917, gdy Komendanta zabrano do Magdeburga, pomni byliśmy wówczas rozkazu Komendanta do Brygady we wrześniu 1915 roku, w którym mówił:

„Na krótki czas rozstaję się z Wami. W wypróbowane ręce ppłk. Śmigłego-Rydza oddaję komendę nad Wami, wiedząc, iż otoczycie go tym samym zaufaniem i miłością, z jaką odnosiliście się do mnie".

Po aresztowaniu Komendanta, komendantem głównym POW został płk. Śmigły-Rydz.

W dzisiejszym Dniu Peowiackim miał osobiście wziąć udział Marszałek Polski Śmigły-Rydz. Z głębokim żalem dowiedzieliśmy, że nie może ze względów na chorobę być z nami.

Za chwilę przemówi do nas przez radio. Prawdopodobnie w tej chwili jest przy odbiorniku nastawionym na Wilno. Przywitajmy Go tak, jak gdybyśmy Go widzieli przed nami. Niech usłyszy okrzyk na Jego cześć wzniesiony, a w okrzyku uczucia miłości i zaufania.

Marszałek Śmigły-Rydz niech żyje!

Amb. japoński składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza



Nowomianowany ambasador japoński p. Shyuichi Sakoh złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza Polskiego. Przy uroczystości tej był obecny Dyrektor Protokółu Dyplomatycznego Romer, w zastępstwie dowódcy O. K. I gen. Wieniawa-Długoszowski, komendant miasta płk. Machowicz, oraz oficerowie komendy miasta. Zdjęcie przedstawia moment w którym ambasador japoński udaje się z wieńcem na grób Nieznanego Żołnierza

DEKLARACJA I Ogólnopolskiego Zjazdu Peowiaków W WILNIE dnia 21 listopada 1937 r.

Zjechaliśmy się z całej Polski w Wilnie, przy sercu Komendanta, sercu, które ukochało wielkość. Na poziom Wielkości pragnął On wznieść Naród i Państwo.

Zjechaliśmy się jako Jego żołnierze, by zlustrować nasze szeregi, by zamanifestować niewyczerpane siły nasze, nieostygły zapał dla wielkiej idei rozbudowy Polski, by w obliczu rzeczywistości przemówić do siebie prostym, dawnym peowiackim słowem, za którym, jak zawsze idzie czyn.

Powstaliśmy z krwawej walki o Niepodległość Narodu, która była i jest dla nas droższą, niż życie własne. Woleliśmy ginąć, walcząc jako ludzie wolni niż żyć jako niewolnicy.

Byliśmy ludźmi wolnymi z ducha już wtedy, gdy przemoc zaborców wszechwładnie panowała jeszcze na ziemiach Polskich. Nasza walka była w dziejach porozbiorowej Polski ostatnim zwycięskim etapem zmagań powstańczych.

To jest nasze „wczoraj" i nasza historyczna legitymacja do utrwalenia i obrony dziejowej zdobyczy.

Nasze „dziś" od chwili odzyskania niepodległości — to praca w Polsce — dla Polski.

Nasze cele i zadania na „jutro", wytknięte nam przez trwale żyjącego w sercach naszych Komendanta — to budowa Polski „równorzędnej z wielkimi potęgami świata..., tak aby ją postawić w sile i mocy, w potędze ducha i wielkiej kultury, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może, przewrotach, które ludzkość czekają..."

Rzeczpospolita Polska posiada wszelkie warunki, by idąc za wskazaniami Józefa Piłsudskiego, budować swą wielkość i potęgę, które decydują w jej warunkach geopolitycznych o niezależności politycznej i gospodarczej; posiada Konstytucję — ostatnie dzieło Józefa Piłsudskiego — z ducha swego demokratyczną, a pozwalającą na zorganizowanie silnej, autorytatywnej władzy wykonawczej, pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej, wyposażonego w szerokie uprawnienia;

posiada potężną i karną armię, na czele z wypróbowanym w bojach i służbie Narodu Wodzem Naczelnym Marszałkiem Śmigłym - Rydzem;

posiada zdolny do poświęceń Naród, wyposażony w prawo i obowiązek najszerzej pojętego udziału w życiu Państwa i odpowiedzialności za jego losy.

Gdy z woli Marszałka Śmigłego - Rydza w dniu 22 lutego 1937 roku usłyszeliśmy wezwanie „DO TYCH W NARODZIE, KTÓRZY CHCĄ BYĆ ŚWIADOMYMI WSPÓŁTWÓRCAMI TERAŹNIEJSZOŚCI I PRZYSZŁOŚCI" — do apelu tego stanęliśmy jedni z pierwszych.

W szeregach P. O. W. znaleźli się ongiś wszyscy, niezależnie od środowisk i pochodzenia, niepomni na różnice klasowe, a zdecydowani jedynie walczyć o wolność Narodu i niepodległość kraju. Nasze siły główne stanowili ludzie ciężkiej codziennej pracy: inteligencja, ludność wsi, miast i miasteczek.

My peowiacy, żołnierze Niepodległości i Wolności, nie jesteśmy grupą malkontentów, nie tkwimy w bezczynności i rozpamiętywaniu przeszłości. Widzimy nowe obowiązki w stosunku do Państwa i mamy wolę je spełniać.

Tu, w „miłym mieście" Komendanta, zrodzeni z Jego Wielkości, nie będziemy stawiać ani sobie ani Narodowi naszemu przed oczy rzeczy małych — zła przemijającego.

Mając otwarte oczy na zbrojenie świata, pragniemy opancerzać Naród polski, skupiając swe siły dookoła realizacji hasła obrony Państwa, w którym, jak powiedział Marszałek Śmigły - Rydz, „wszystko się znajdzie, znajdzie się droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w Narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba".

Na nas, jako na świadomych swych obowiązków obywateli, spada konieczność prowadzenia w życiu codziennym na każdym miejscu, przy każdym warsztacie pracy, bezwzględnej walki o osiągnięcie niezbędnego zwycięstwa, wysokiego poziomu moralnego i wysokich wartości gospodarczych.

W miejscu wiecznego spoczynku Serca Komendanta przyrzekamy, że rytmiką serc, mózgów i mięśni pod przewodnictwem Marszałka Śmigłego-Rydza będziemy tworzyć warunki, w których, gdy już przyjdzie zmierzyć się w walce, ktokolwiek nam ją narzuci, znowu, jak 17 lat temu, po naszej stronie musi być zwycięstwo!

Każdy obywatel w walce o zwycięstwo winien być świadom i pewien, tego, że broni własnego stanu posiadania moralnego i materialnego. Współodpowiedzialny za losy Państwa obywatel zawsze i wszędzie jest gwarantem siły i spoistości swej Ojczyzny.

Siłę zjednoczonej woli Narodu opieramy na wspólnym zrozumieniu celów i wspólnym przeciwstawieniu się niebezpieczeństwom.

Przeciwni jesteśmy szukaniu wzorów obcych w budowie społecznej i politycznej Polski.

Uważamy za sprzeczne z psychiką polską totalizmy klasowe lub nacjonalistyczne.

Czynny udział w postępie i budowie potęgi Polski powinny brać szerokie masy Narodu w myśl zasad deklaracji lutowej, że „OD LOSÓW TYCH WARSTW I ICH DOBROBYTU, JAKO TEŻ KULTURY I POCZUCIA OBYWATELSKIEGO ZALEŻY W OGROMNYM STOPNIU HARMONIJNY ROZWÓJ POLSKI I JEJ PRZYSZŁOŚĆ".

Dla realizacji wielkich zadań, jakie ma przed sobą Rzeczpospolita skupić się musi całe społeczeństwo, a przede wszystkim wypróbowana w walkach stara wiara legionowo-peowiacka.

W atmosferze wzajemnego zaufania i współpracy dokonamy rzeczy wielkich.

TU, W WILNIE, W MIEŚCIE JAGIELLONÓW, W MIEŚCIE JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, MY, LUDZIE JEGO EPOKI PRZYRZEKAMY IŚĆ NIEZŁOMNIE KU WYTYCZONEJ PRZEZ NIEGO WIELKOŚCI RZECZYPOSPOLITEJ.

Przebieg Zjazdu Związku Peowiaków w Wilnie

W Pałacu Reprezentacyjnym

W pierwszym dniu I-go Ogólnopolskiego Zjazdu Peowiaków, uroczystości rozpoczęły się o godz. 8 rano dekoracją Krzyżami Peowiackimi około 400 Peowiaków. W Głównej Sali Pałacu Reprezentacyjnego ustawiły się sztandary Peowiackie, obok zaś utworzyli czworobok w kilku szeregach Peowiacy, którym miały być wręczone odznaczenia.

Po komendzie „baczność" na salę wszedł Prezes Zarządu Głównego, Minister **Kościałkowski** w otoczeniu: insp. armii gen. **Dąb-Biernackiego**, gen. **Skwarczyńskiego** oraz członków Zarządu Głównego Związku Peowiaków i Związku Legionistów.

Minister **Kościałkowski** zwrócił się do Peowiaków w następujących słowach:

„Obywatele, za chwilę w imieniu Komendanta Głównego, Pana Marszałka Śmigłego Rydza, udekorujemy Was Krzyżami Peowiackimi. Na wniosek Wydziału Wykonawczego Komendant Główny uznał ostatni okres 6-miesięczny przed walkami z Niemcami w 1918 roku jako Peowiackiego. Wobec tego odtąd regulamin zostanie zmieniony i ci, którzy od okres zasługujący na otrzymanie Krzyża maja do listopada 1918 r. służyli bez przerwy w POW, otrzymają krzyże. Od dzisiejszego dnia będziecie mogli nosić na Waszych ubraniach Krzyże Peowiackie. Pamiętajcie, jest to symbol naszej bezinteresownej pracy i walki o Niepodległość Polski. Przez tę odznakę staniecie się widomymi członkami POW, której honoru strzeżecie na każdym miejscu i w każdej pracy".

Po przemówieniu członkowie Zarządu Głównego udekorowali odznaczonych, wręczając im krzyże.

Nabożeństwo w katedrze

Równocześnie na Plac Katedralny nadciągnęły Okręgi i Koła Peowiaków z transparentami, szczelnie go wypełniając.

O godz. 9.15 rozpoczęła się solenna msza św., celebrowana przez J. E. Ks. Arcybiskupa Metropolitę wileńskiego R. Jałbrzykowskiego.

Na mszę św. przybyli: Prezes Zarządu Głównego Min. **Kościałkowski**, Komendant Naczelny Związku Legionistów Polskich płk. **Adam Koc**, Minister Komunikacji płk. **Ulrych**, wiceminister Senatu **Kwaśniewski**, wicemarszałek Sejmu **Schaetzel**, wiceminister komunikacji inż. **Piasecki**, Wojewoda Wileński **L. Bociański**, insp. armii gen. **Dąb-Biernacki**, gen. **Kruszewski**, gen. **Karasiewicz-Tokarzewski**, gen. **Godziejewski**, gen. **Skwarczyński**, szef sztabu OZN płk. **Wenda**, była komendantka Związku Peowiaczek **Kwiatkowska-Stefanowska** i inni.

Za nimi zajęli miejsca członkowie Zarządu Głównego Związku POW i zaproszeni przedstawiciele władz, duchowieństwa, wojska, organizacyj i społeczeństwa.

Przed ołtarzem ustawiły się liczne poczty sztandarowe w ilości kilkudziesięciu. Nawy główną i boczne wypełniły delegacje Kół Peowiackich.

W czasie nabożeństwa podniosłe kazanie wygłosił ksiądz Peowiak kapelan Sałaga z Jabłonny.

Mszy św. oraz kazania wysłuchali Peowiacy oraz tłumy społeczeństwa przez głośniki, zainstalowane w różnych punktach placu.

Pochód

Po mszy św. uformował się potężny pochód, w którym wzięło udział około 15 tys. Peowiaków i Peowiaczek.

Na czele pochodu, za orkiestrą Okręgu Śląskiego w strojach górniczych kroczyli: Prezes Zarządu Głównego POW Minister Kościałkowski, Naczelny Komendant Zw. Legionistów Polskich płk. Adam Koc, Wojewoda Wileński L. Bociański, insp. armii gen. Dąb-Biernacki, gen. Kruszewski, gen. Karasiewicz-Tokarzewski, gen. Godziejewski, gen. Skwarczyński.

Następnie niesiono około stu sztandarów. Za sztandarami postępował Zarząd Główny Związku POW, komendanci Okręgów, za nimi zaś tysiączne rzesze braci peowiackiej.

Poświęcenie sztandarów i zawieszenie ryngrafu w Ostrej Bramie

Każdy Okręg i Koło niosło tablicę z nazwami miejscowości. Pochód przeszedł ulicami miasta do Ostrej Bramy, gdzie odbyło się uroczyste poświęcenie 10 sztandarów Peowiaków i jednego sztandaru Peowiaczek, oraz uroczyste zawieszenie ryngrafu w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej, ofiarowanego przez Okrąg Śląski POW.

Ryngraf, niesiony przez grupę Ślązaczek i Ślązaków w strojach regionalnych, wykonany jest z białego metalu, oksydowanego, z dużym srebrnym orłem pośrodku, nad nim złotym wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej i złotym krzyżem POW. Na obwodzie ryngrafu wyryty jest napis: „W głębokim hołdzie Matce Boskiej Ostrobramskiej — Związek Peowiaków, Okręg Śląski — 1937 r.".

Poświęcenia sztandarów i ryngrafu dokonał J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita wileński Jałbrzykowski, przy czym wygłosił okolicznościowe kazanie, w którym m. in. powiedział:

„Przed kilkunastu laty, gdy na zegarze dziejowym wybiła godzina, przepowiadana przez wieszczów naszych bracia Peowiacy szli za głosem starej, pięknej i szlachetnej zasady: „słodką i szlachetną rzeczą jest umrzeć za Ojczyznę", na całej przestrzeni naszej Ojczyzny, od Tatr, Śląska, Poznania, Pomorza przez Wileńszczyznę aż poza granice kraju, po Mińsk, Bobrujsk Berezynę i Dniepr, znaleźli się ludzie, którzy powiedzieli sobie: „zaszczytną i słodką rzeczą jest umrzeć za Ojczyznę". Co było w ich mocy, dokonali, dzisiejsza Polska odrodzona ich czynowi wiele zawdzięcza".

Ks. Arcybiskup udzielił następnie błogosławieństwa, po czym zebrani odśpiewali „Boże, coś Polskę".

Złożenie hołdu na Rossie

Z Ostrej Bramy uczestnicy Zjazdu udali się pochodem na cmentarz Rossa, aby złożyć hołd Sercu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Pochód zatrzymał się przed cmentarzem Rossa, po czym prezydium Zjazdu złożyło wśród głębokiej ciszy i bicia werbli u stóp mauzoleum wieniec z napisem na szarfach: „W hołdzie Komendantowi — I-szy Ogólnopolski Zjazd Peowiaków w Wilnie — 21/XI. 1937".

Wśród trzyminutowej ciszy zgromadzone przed mauzoleum kolumny Peowiaków złożyły hołd Sercu zmarłego Wodza. W tym momencie pochyliły się nisko sztandary, a publiczność odkryła głowy.

Kilka chwil później odbyła się przed mauzoleum potężna żałobna defilada wszystkich Peowiaków na czele z prezydium Zjazdu.

Na Placu Napoleona

Z Rossy pochód przemaszerował na Plac Napoleona, przed Pałac Reprezentacyjny. Półkole placu zdobiły wysokie maszty z flagami o barwach Krzyża Niepodległości. Pałac Reprezentacyjny udekorowano orłami legionowymi i flagami narodowymi.

Tutaj do zebranych Peowiaków, którzy szczelnie wypełnili obszerny plac, przemówił z balkonu Pałacu Reprezentacyjnego Min. **Kościałkowski.** (Przemówienie Min. Kościałowskiego podajemy osobno).

Na balkonie ustawiły się poczty sztandarowe, członkowie Zarządu Głównego Zw. Peowiaków oraz Komenda Zw. Legionistów z płk. Kocem na czele.

Po przemówieniu min. Kościałkowski wzniósł na cześć Marszałka Śmigłego Rydza okrzyk „Niech żyje", podchwycony i kilkakrotnie powtórzony przez zebranych.

Po krótkiej przerwie zgromadzeni wysłuchali przemówienia Marszałka Śmigłego-Rydza, transmitowanego z Warszawy przez zainstalowane głośniki.

Po zakończeniu przemówienia rozległy się długotrwałe, pełne entuzjazmu okrzyki na cześć Marszałka Śmigłego-Rydza.

Odczytanie deklaracji

W kilka chwil później Prezes Zarządu Głównego POW Min. Kościałkowski odczytał deklarację I-go Ogólnopolskiego Zjazdu Peowiaków w Wilnie (tekst deklaracji podajemy osobno).

Deklarację przyjęło oklaskami, po czym Peowiacy znów wznieśli okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego Rydza. W tym momencie orkiestra odegrała hymn narodowy i marsz Pierwszej Brygady.

Depesze

Następnie Zjazd uchwalił wysłać następujące depesze:

PAN PREZYDENT R. P.
PROF. IGNACY MOŚCICKI,
WARSZAWA — ZAMEK.

„I-y Ogólnopolski Zjazd Peowiaków prosi Cię, Panie Prezydencie, jak Największego Włodarza Polski, o przyjęcie wyrazów czci i hołdu, zapewniając jednocześnie, że wiernie nadal chcemy służyć Polsce".

MARSZAŁEK POLSKI
EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ,
WARSZAWA.

„Ogólnopolski Zjazd Peowiaków w Wilnie przesyła Ci, Panie Marszałku, wyrazy żołnierskiej czci i zapewnienia, że służyć będziemy Polsce również wiernie i niezłomnie jutro, jak wiernie i niezłomnie służyliśmy wczoraj".

PANI MARSZAŁKOWA
ALEKSANDRA PIŁSUDSKA,
WARSZAWA.

„Ogólnopolski Zjazd Peowiaków w Wilnie, zwołany celem uczczenia Serca Komendanta, przesyła Ci, Czcigodna Pani, wyrazy głębokiego hołdu i zapewnienia wiernego wykonania obowiązków obywatelskich w myśl wskazań Komendanta".

PREZES RADY MINISTRÓW
GEN. FELICJAN SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI,
WARSZAWA.

„Ogólnopolski Zjazd Peowiaków przesyła Panu Generałowi, jako Szefowi Rządu Rzeczypospolitej i jako Prawemu Obywatelowi, wyrazy głębokiego szacunku, zapewniając, że sumiennie wykonamy nasze obowiązki wobec Państwa".

Na zakończenie tej części uroczystości zjazdowych kilkunastotysięczne rzesze peowiackie odśpiewały marsz Pierwszej Brygady.

Tłumy publiczności

W uroczystościach wzięły udział tłumy przybyłych oraz społeczeństwo wileńskie. Tak wzdłuż trasy pochodu, jak i w Ostrej Bramie, na Rossie i na Placu Napoleona, ustawiła się liczna publiczność, która przyglądała się maszerującym kolumnom Peowiackim, wśród których szczególną uwagę zwracały grupy Peowiaczek oraz barwny oddział Ślązaków w strojach regionalnych. Dekoracja miasta i miejsc, na których odbywały się uroczystości, pomimo to, że przez cały dzień padał śnieg zmieszany z deszczem, nie uległa uszkodzeniu. Liczne maszty z flagami o barwach Krzyża Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości ustawiono na placach i ulicach, którymi przeciągał pochód oraz przed cmentarzem Rossa.

W kilku punktach miasta zainstalowane megafony powtórzyły przebieg dzisiejszych uroczystości.

Obiady żołnierskie

W godzinach popołudniowych odbył się w kasynie garnizonowym obiad żołnierski dla Peowiaków, w którym wzięli udział Min. Marian Kościałkowski, płk. Adam Koc i gen. Dąb-Biernacki.

Taki sam obiad Peowiacki odbył się równocześnie w ujeżdżalni wileńskiego pułku ułanów, na którym również był obecny p. Min. Kościałkowski.

Odjazd płk. Koca

Pociągiem o godz. 17-ej odjechali z Wilna płk. Koc, min. Ulrych i wiceminister Piasecki.

Obrady b. okręgów historycznych

W godzinach wieczornych odbyły się obrady b. okręgów historycznych POW w salach uniwersytetu Stefana Batorego a mianowicie: K. N. 3 pod przewodnictwem wicemarszałka Sejmu Schaetzla, okręgu 11 pod przewodnictwem sen. Dobaczewskiego i okręgu wołyńskiego pod przewodnictwem dyr. Mongirda.

Tematem obrad były: wspomnienia uczestników o pracy niepodległościowej, sprawa przygotowania i opracowania materiałów historycznych, dotyczących działalności POW tych okręgów oraz sprawy organizacyjno-wewnętrzne.

Program 2-go dnia Zjazdu Związku Peowiaków

W drugim dniu I-go Ogólnopolskiego Zjazdu Peowiaków o godz. 9.35 odjedzie z Wilna specjalny pociąg z delegacją Zjazdu do Zułowa. W Zułowie delegacja złoży wiązankę kwiatów w miejscu urodzenia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po powrocie do Wilna w godzinach popołudniowych zostanie złożony przez Peowiaków wieniec na grobie ks. biskupa Bandurskiego w Katedrze.

Japończycy chcą oskrzydlić Nankin

z dwóch stron

SZANGHAJ (Pat) — Dziś popołudniu Japończycy obsadzili 30 większych i mniejszych statków strażniczych na rzece Wang-pu, należących do policji rzecznej lub straży pożarnej. Na statkach wywieszono flagi japońskie. Marynarze cudzoziemcy zostali wysadzeni na ląd. Chińczyków zatrzymano.

NANKIN (Pat) — Chiński minister spr. zagranicznych Wang-Czung-Gui opuścił Nankin, udając się do Hankou. Ambasada St. Zjednoczonych wyjeżdża jutro, zaś ambasada brytyjska we wtorek.

SZANGHAJ (Pat) — Na skutek zajęcia Suczou, Fuszan i Czanszu, wojska japońskie regularnie posuwają się naprzód na całym froncie, pomimo silnej ulewy. Działania wojenne na południe od jeziora Tai wskazują, że Japończycy zamierzają oskrzydlić Nankin z dwóch stron.

Cicho sza!

Pisaliśmy już o tym, jak to serca angielskie odwróciły się od księcia Windsoru za.. jego wizytę w Niemczech. Tak nas przynajmniej informowała prasa żydowska. Teraz czytamy znów o czułym flircie z Niemcami lorda Halifaxa. Biedny lord Halifax — straci teraz znowu serca swych rodaków. Tak tam są cięci na Niemców. Podobno!

* * *

Pisma przyniosły sensacyjne wieści o „Białych kapturach“. Coś niedobrego dzieje się jednak we Francji. Bo zważcie jak często wypływa tam coraz to nowa wielka afera. Przeważnie afery te wypływają w związku z przeróżnymi rozgrywkami politycznymi. Tak czy inaczej, ale coś się psuje w państwie francuskim.

* * *

Wystawa Ruszczyca została przeniesiona do Zachęty warszawskiej. Zachęta jednak postąpiła nieładnie. Bardzo nieładnie. Na zbiorową pośmiertną wystawę jednago z największych malarzy polskich przeznaczyła aż.. dwie sale. W innych umieściła jakieś wystawy bieżące.

Takt czy nietakt?

* * *

Do niezwykłej awantury doszło wczoraj w Warszawie przy ul. Długiej. Przed kinem, jakie się tam znajduje muzykowała grupa wędrownych grajków. Gdy policjant usiłował ich przepędzić, by nie wywoływali zbiegowiska, jeden z grajków wszczął dyskusję z policjantem na temat wartości muzyki i zapytał go, czy wie kto to jest Beethoven. Gdy policjant zaprzeczył, grajek rzucił się na niego, bijąc go pałką od bębna po głowie.

To ci dopiero gorąca miłość do muzyki. Bo zważcie: jeden muzyk w obronie drugiego muzyka walczy instrumentem muzycznym, jakim — bądź co bądź — jest pałka od bębna. Jest to t. zw. wolność sztuki stosowanej.

* * *

„Hajnt“ opowiada taką oto prawdziwą historię:

W wagonie kolejowym jeden Żyd opowiada drugiemu treść libretta opery „Żydówki“, która, jak wiadomo, kończy się stosem. Słuchacz wyraża życzenie zobaczenia „Żydówki“.

— Może pan ją co dzień zobaczyć w Warszawie.

Na ławce leży trzeci Żyd, który słysząc te słowa zrywa się na równe nogi i pyta przerażony:

— Jakto? Więc codzień bierze się pannę żydowską i spala się w Warszawie?!

Co za czasy!

Płk. Koc zadeklarował proste bez atu.

Stronnictwo Narodowe licytuje: atu — Precz z Żydami — dwa.

Społeczeństwo — Trzy bez atu.

Folksfront — Czerwona demokracja — cztery.

Płk. Koc — Wielki szlem bez atu!

Rozgrywka trwa.

*

PPS — chłop i robotnik — raz.

Partner z lewa — pas.

Stronnictwo ludowe — pas.

Partner z prawa — pas.

PPS (mrugając na swego partnera) — dwa!

— **Pas!**

— **Pas!**

— **Pas!**

PPS (uparcie mrugając na partnera) — trzy.

— **Pas!**

— **Pas!**

— **Pas!**

Rozgrywki jakoś nie ma.

*

ZNP — Zwykła czerwień.

Gen. Składkowski — Kontra!!!

Folksfront — Czerwień dwa.

Wiceminister W. R. i O. P., grający w zastępstwie — Kontra!

ZNP — Czerwień trzy.

Gen. Składkowski — Kontra!!!

Min. Święłosławski, wracając na miejsce: Passs!

ZNP — Czerwień cztery.

Gen. Składkowski, patrząc na swego partnera — Pas?

— **Pas!**

— **Pas!**

Kurator Musioł — piąty wychodzący.

*

Stronnictwo Narodowe gra jednym kolorem — Precz z Żydami dwa!

Żydzi (stojąc z lewej strony) — Kontra, kontra!

Władze akademickie — Pas!

*

Stronnictwo Pracy, patrząc na swoje blotki: — Zagramy sobie.

Wszyscy pasują.

Stronnictwo Pracy gra — jak dotąd — bez lew.

K. J. W.

W Hiszpanii

powstańcy bombardują

MADRYT (Pat) — Nocy ubiegłej samolot powstańczy dokonał trzykrotnego nalotu na Alicante, zrzucając szereg bomb, które wyrządziły znaczne szkody. Jest 22 zabitych i wielu rannych. Szczegółów brak.

Trzy samoloty powstańcze usiłowały dokonać nalotu na port Sagonto. Nalot się nie udał z powodu intensywnego ognia rządowej artylerii przeciwlotniczej. Wówczas samoloty te bombardowały miejscowości Burrina, Catellon i Benicarlos. Bombardowanie nie pociągnęło za sobą ofiar ludzkich.

Lotnictwo narodowe bombardowało wczoraj również miejscowości Granen i Monzon w Aragonii. Ilość ofiar ludzkich w Monzon wynosił 15 zabitych.

40 zabitych 150 rannych

Katastrofa kolejowa w Andaluzji

SEWILLA. (Pat.) Gen. Queipo de Lliano oświadczył przez radio, iż w Andaluzji wydarzyła się katastrofa kolejowa, której ofiarą padło 40 zabitych i 150 rannych.

SEWILLA. (Pat.) Katastrofa kolejowa, o której doniósł przez radio gen. Queipo de Llano nastąpiła skutkiem złego nastawienia zwrotnicy na dworcu kolejowym Allanis. Pociąg osobowy wiozący jeńców wojennych zderzył się z pociągiem towarowym. Z pod szczątków rozbitych wagonów wydobyto 50 zabitych i przeszło 100 rannych

Premier i minister spraw zagr. Węgier

w Berlinie

BERLIN. (Pat.) Dziś przybyli do Berlina premier węgierski Daranyi z małżonką i minister Spraw Zagranicznych Kanya z licznym otoczeniem. Dzienniki niemieckie zamieszczają artykuły powitalne, utrzymane w bardzo serdecznym tonie.

Lot z Paryża do Buenos Aires

PARYŻ. (Pat.) Samolot „Chef Pilote Guerrino“, na którym lotnik Codes leci z Paryża do Buenos Aires, wylądował w Dakarze, skąd o godz. 8,47 wystartował w dalszą drogę.

PARYŻ. (Pat.) Od lotnika Codosa otrzymano o godz. 12,20 następujący radiogram: „Wszystko w porządku. Silny deszcz. Znajdujemy się na 11 stopniu 56 min. szerokości północnej oraz 21 st. 59 min. długości zachodniej“.

PARYŻ. (Pat.) Tow. „Air France“ otrzymało od lotnika Codosa następujący radiogram: „Godz. 16 min. 20. Lot odbywa się pomyślnie. Wysokość 3.400 mtr. Silna ulewa na zachód od trasy.“

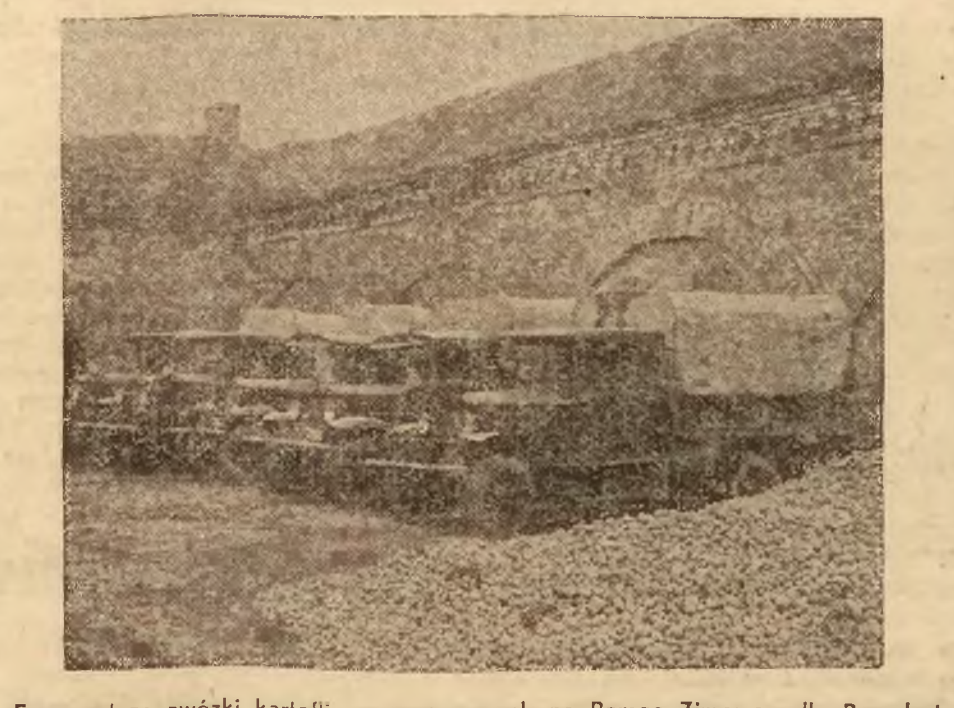
Zjazd w Goslar odwołany

Dowiadujemy się, że mający się odbyć w dniach 25—29 b. m. „Bauertag“ w Niemczech w Goslar, został odwołany.

Składy broni i amunicji koło Betleem

JEROZOLIMA. (Pat.) W okolicach Betleem wykryto składy broni i amunicji. Policja dokonała szeregu aresztowań.

Przygotowania do akcji zimowej



Fragment ze zwózki kartofli, przygotowanych na Pomoc Zimową dla Bezrobotnych, której oficjalne rozpoczęcie nastąpi w dniu 1-go grudnia

Żyd wytoczył proces negusowi

LONDYN. (Pat.) Żyd amerykański Leo Czertok wytoczył proces negusowi w związku z koncesją, udzieloną mu 2 lata temu przez rząd abisyński, któremu Czertok wpłacił 25 tys. funtów szterlingów. W związku z tym sąd angielski będzie musiał decydować, czy negus jest jeszcze osobą panującą, której przysługuje immunitet.

NA WIDOWNI

PROF. BARTEL.

Wczoraj zanotowaliśmy pogłoskę, jakoby prof. Bartel zamierzał przystąpić do Str. Pracy. Wiadomość powyższą podały niektóre pisma warszawskie. Zamieściliśmy ją bez sprawdzenia. Stało się to na skutek przeoczenia redakcji, pragniemy więc zaznaczyć, że wcale nie chcieliśmy imputować prof. Bartlowi tych przedsięwzięć, o których wspomina notatka, ani tym bardziej dotknąć nimi prof. Bartla.

KLUB DEMOKRATYCZNY DZIAŁA NA PROWINCJI.

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Klubu Demokratycznego uchwalono wszcząć pracę organizacyjną na terenie miast wojewódzkich i powiatowych w całej Polsce.

LUDOWCY A KIERZKOWSKI.

Na terenie Małopolski ludowcy prowadzą bardzo silną akcję w kierunku opanowywania placówek gospodarczych, jak kółka rolnicze i spółdzielnie. Członkowie Stronnictwa Ludowego wchodzą do zarządów tych organizacyj, nadając im ton. W związku z tym mówi się, iż przy zbliżającej się rozgrywce w Zw. Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospod. (sprawa p. Kierzkowskiego) na walnym zgromadzeniu tej instytucji (29 b. m.) ludowcy będą mieli najwięcej do powiedzenia. Są jednak między ludowcami na ten temat rozbieżności, bo podczas, gdy ludowcy z Kongresówki raczej poprą Kierzkowskiego, to małopolscy piastowcy zdecydowanie mu się przeciwstawią.

UJEDNOSTAJNIENIE AKCJI OŚWIATY POZASZKOLNEJ.

W Min. Oświaty rozpatrywany jest obecnie projekt ujednostajnienia akcji oświaty pozaszkolnej. Dotąd sprawa ta nie była ujednolicona. Po niektórych powiatach urzędują instruktorzy oświaty pozaszkolnej, w innych oświatę tę prowadzą poszczególne organizacje i nauczycielstwo z własnej inicjatywy. Obecnie wysuwany projekt idzie w kierunku stworzenia Okręgowych (na kilka powiatów jeden) Inspektoratów Oświaty Pozaszkolnej, które będą oświatę pozaszkolną prowadzić i czuwać nad jednoczeniem wysiłków idących w tym kierunku oraz ustalać plan pracy w poszczególnych powiatach

List z Paryża

Podróż naokoło świata

Wciąż obija się o uszy, że Wystawa Kolonialna była godniejsza zwiedzenia, bo — bardziej kolorowa. Tak twierdzą nagminnie wrogowie tekstów i amatorzy książek z obrazkami.

Pocieszmy się. Organizatorzy bieżącej Wystawy także zdziałali wszystko, aby tekst ożył, przemówił, trafił do rozumeczku również przez wyobraźnię. Statystyki, daty, zestawienia cyfrowe wszelkiego rodzaju — swoją szatą zewnętrzną więcej przypominają film rysunkowy, niż stronicę naukowego podręcznika, obowiązującego bodaj tylko w gimnazjum.

Troska o estetyczną kompozycję całości wzięła nawet górę nad geograficznym porządkiem świata. Zwiedzając pawilony po kolei wyczynia się dziwne skoki na mapie. Naturalnie — każdy woli tego rodzaju wolty, niż bieganinę męcząco zygzakowatą i trzyma się planu, a nie geograficznej karty.

Pod skrzydłem Trokadera wznosi się Finlandia. Pawilon od zewnątrz i od wewnątrz oszalowany drzewem — stanowi bardzo udaną syntezę drzewnego przemysłu tego kraju. Sale, proste i jasne, pachną żywicą, a wyroby drewniane, mimo wielkiego etapu przetworzenia, całą swoją istotą zdają się jeszcze tkwić w lasach.

Estonia, Łotwa i Litwa nie chciały się ze sobą rozstawać i zgrupowały się w jednym stoisku, rezerwując sobie po jednej sali, a ściślej — po jednym salonie. Komnaty te bowiem cechuje jakaś prywatna intymność.

Łotwa zrezygnowała z dziennego światła na rzecz purpurowych witraży. Pod witrażami ciągną się purpurowe gabloty, na tle których ceramiki i porcelany nabierają połysku klejnotów, a ludowe makiety upodobniają się do ornatów.

Niemal cały parkiet zajmuje rabat purpurowych astrów. Ten ogród w mieszkaniu jest pełen rozmachu.

Zamiast woźnego w liberii — stoiska strzeże kobieta, a raczej — królewna z bajki. Ma purpurową spódnicę długą do ziemi, krynolinowo obfitą, stanik haftowany złotem, a na złotych lokach — koronę w perłach. Jak przystało na królewnę — jest śpiąca. Ziewa niemal z ostentacją. Cóż za nuda bezczynnie tkwić od rana do nocy w rekwizytorni najbarwniejszych nawet eksponatów.

Szczęściem — zwiedzający dostarczają nieco atrakcyj. Oto łotewska mniszka wchodzi na salę. W zimny, mglisty ranek — jej nogi w sandałach, do połowy łydek wyłaniające się spod białych, ręcznikowo u dołu frendzlowanych szat, nawodzą myśli o jakiejś zbyt pośpiesznie opuszczonej łazience. Zachować powagę w takim stroju, to rzeczywiście dowód wielkiego oderwania się od błahości ziemskich spraw. Cała pochłonięta oględzinami eksponatów — mniszka zda się w ogóle nie dostrzegać, że sama stała się ośrodkiem uwagi.

Biała sala Estonii wygląda blado. Okna wpuszczają szare światło ponurego dnia. Eksponaty banalne. Po iście operowym stroju łotewskiej strażniczki niemile dziwi dozorczyni „normalnie“ ubrana.

Litwa ciekawsza. Lalki w kostiumach ludowych są przepysznie wykonane. Jednak twarze ich, lepione z masy, wydają się bardziej martwe, niż oblicza francuskich kukiełek tego rodzaju, modelowane w zwykłych pakułach, powleczonych pończochą jedwabną. Ciepły ton i delikatna porowatość pończoszniczej tkaniny nadają francuskim lalkom wyraz niczym niezastąpiony.

Na środku litewskiej sali — frasobliwy Chrystus z ciemnego drzewa, nadnaturalnie wielki, wsparty o dłoń, bezgranicznie smutny — zda się tu figurować dla bardzo przejrzystej symboliki...

Duży, biały, rozrzutnie oszklony pawilon Danii eksponuje bogate „próbki“ kopenhaskiej porcelany. Wikingowie w gablotkach również zwracaliby uwagę, gdyby nie zbyt silna dla nich konkurencja Wikingów na filmie, których można obejrzeć na parterze tegoż gmachu.

Najbliższym sąsiadem Danii okazuje się Syjam. Zbudowany stromymi tarasami — spiętrza się u szczytu w różnobarwną kapliczkę. Pod dachem odkrytej pagody — złoty ołtarzyk jest pusty. Bożek tego południowego kraju najwyraźniej uciekł przed chłodem paryskiej mgły.

Pod tarasami, niczym w podziemiach, mieszczą się eksponaty. Czerwono-złote miniatury syjamskich łodzi połyskują pod szkłem. Światła mało. Mroczny, pozłocisty przepych — wnętrze szkatuły z sandałowego drzewa, w której zamknięto woźnego, jak w trumnie. Tęgi drab o zła

Lord Halifax o... położonej w lesie siedzibie Goeringa...

Hitler przeciwko powrotowi Niemiec do Ligi Narodów

LONDYN. (Pat.) Tutejsze koła polityczne nie posiadają dotychczas bliższych danych, któreby rzuciły snop światła na wynik berlińskiej wizyty lorda Halifaxa. Jedynym autentycznym materiałem o prowadzonych przez lorda Halifaxa rozmowach są jego oświadczenia poczynione dziś w południe w Berlinie, w ambasadzie brytyjskiej wobec przedstawicieli prasy angielskiej. Określiwszy swoje rozmowy z kancl. Hitlerem, prem. Goeringiem i min. Neurathem, jako **„swobodne, szczere, nieobowiązujące i poufne“**, lord Halifax oświadczył, co następuje:

„Żywię nadzieję, że w rezultacie naszych rozmów nastąpiły pewne postępy na drodze, która prowadzić może do wyjaśnienia atmosfery pomiędzy W. Brytanią a Niemcami oraz do lepszego wzajemnego zrozumienia, od którego tyle spraw zależy“.

Podkreśliwszy następnie serdeczne i życzliwe przyjęcie, jakiego doznał w Niemczech, lord Halifax zakończył wywiad opisem swej wizyty u premiera Goeringa, przy czym powstrzymał się jednak od jakichkolwiek wynurzeń natury politycznej, poświęcając raczej dużo miejsca opisowi położonej w lesie siedziby Goeringa.

Tak więc lord Halifax co do politycznych wyników wizyty, okazał się wielce powściągliwy. Lord Halifax co prawda formalnie nie zaprzeczył wiadomości o zaproszeniu barona Neuratha, ale w taktowny sposób wskazał na zależność tej wizyty od dalszych kontaktów pomiędzy obu rządami.

W Londynie w Foreign Office podkreślają, że żadne formalne zaproszenie niemieckiego ministra Spr. Zagr. dotąd nie nastąpiło. Ponadto w londyńskich kołach miarodajnych uwaga zwracana jest na fakt, że lord Halifax prowadził rozmowy o głębszym zasięgu jedynie z kanclerzem Hitlerem, gen. Goeringiem i baronem Neurathem, natomiast pominięte były w dużym stopniu narodowo-socjalistyczne czynniki partyjne. Spośród czterech najbardziej wpływowych dziś przewódców ruchu nar.-soc. Hessa, Rosenberga, Himmlera i Goebelsa, lord Halifax zetknął się tylko i to w ostatniej chwili z min. Goebbelsem, który zaproszony został dziś po południu na herbatę do ambasady brytyjskiej. Z tego faktu w miarodajnych kołach brytyjskich wyciągany jest wniosek, że rozmowy lorda Halifaxa ograniczone były w rzeczywistości jedynie do wysondowania oficjalnej polityki rządu Rzeszy. W rozmowie z kancl. Hitlerem, która zresztą była o wiele krótsza aniżeli się w Londynie spodziewano, lord Halifax dowiedzieć się miał z ust kanclerza, jakie znaczenie Niemcy przywiązują do zaspokojenia swoich roszczeń kolonialnych. Kanclerz Hitler podkreślić miał również niemieckie pragnienie pokoju, ale zaznaczyć miał, że Niemcy są raczej zwolennikami układów dwustronnych i są w dalszym ciągu przeciwne wielostronnym układom międzynarodowym.

Według opinii miarodajnych czynników londyńskich, kanclerz Hitler oświadczyć się miał w ten sposób przeciwko powrotowi Niemiec do Ligi Narodów. Kanclerz Hitler podkreślić miał również wobec lorda Halifaxa, że ze swej strony nie zamierza na razie wysuwać żadnych konkretnych propozycyj, i że raczej oczekuje ich ze strony W. Brytanii. O ile te informacje posiadane w londyńskich kołach miarodajnych są prawdziwe, to nie wydaje się, by wizyta lorda Halifaxa w Niemczech przyniosła konkretne wyniki.

Lord Halifax opuścił Berlin

BERLIN. (Pat.) Niemieckie biuro informacyjne donosi:

Lord Halifax, po 5-dniowym, nieoficjalnym pobycie w Niemczech opuścił w niedzielę o godz. 21,22 Berlin.

W godzinach popołudniowych spotkał się lord Halifax, na herbatce w brytyjskiej ambasadzie, z min. Goebbelsem

Wizyta ambasadora Ameryki w Polsce ma charakter prywatny

Zdementowanie sugestyj francuskich

NOWY JORK. (Pat.) Departament stanu zaprzecza stanowczo wiadomości pochodzącej ze źródeł francuskich, jakoby ambasador Stanów Zjednoczonych w Paryżu Bullitt przybył do Warszawy, aby powstrzymać Polskę od przystąpienia do paktu przeciwkomunistycznego. Departament stanu stwierdza, że podróż amb. Bullitta nosi charakter prywatny i że powstrzyma się on w Warszawie od działalności politycznej.

Teatr podziemny w Paryżu

Pałac Trocadero, który z racji wystawy został całkowicie przebudowany, otrzyma niezadługo salę teatralną. Teatr Trocadero będzie się różnił jednak od wszystkich pozostałych teatrów paryskich tym, że znajdować się będzie w podziemiach, bardzo głęboko, bo 50 metrów pod powierzchnią ziemi. Dla publiczności są windy, które przewozić będą widzów przed i po przedstawieniu; niezależnie od tego szerokie marmurowe schody zostaną oddane również do dyspozycji publiczności. Teatr, urządzony według ostatnich zdobyczy techniki, posiada scenę, która może być dowolnie zwiększona lub zwężona, tak samo widownia. W teatrze Trocadero będą się odbywały zarówno przedstawienia operowe jak i dramatyczne.



Żywo przypominający arcydzieło Milleta „Na Anioł Pański“, obraz wyobraża nasza fotografia. W czasie dwuminutowego milczenia z okazji zawieszenia broni na frontach francuskich, skupiona para włościan francuskich, modli się na tle ruin domostwa, który grozę wojny pamięta.

Niemieckie postulaty

obejmują wyłącznie sprawę Austrii i Czechosłowacji — tak twierdzi „Le Temps“

PARYŻ. (Pat.) W „Le Temps“ ukazał się artykuł wybitnego publicysty, członka Instytutu Francuskiego p. Jacques Bardoux, który analizując obecną sytuację międzynarodową stwierdza m. in., że Włosi zagrozili Anglii przecięciem dróg do Indyj, czyli tym, czego nie mogła dokazać Francja Napoleona I i Niemcy Wilhelma II-go. Włoska polityka demonstracji rozdrażniła przeciwników. Przez przystąpienie Włoch do paktu antykomunistycznego gra dyplomatyczna odwróciła się. Anglia zaniepokojona na prawdę przystąpiła do rozmów dyplomatycznych z Niemcami. Niemieckie postulaty kolonialne, według autora artykułu, są bluffem, a jak wykazało ostatnio zawarte porozumienie polsko-niemieckie sprawa Gdańska nie figuruje w programie rewindykacyj niemieckich. Niemieckie postulaty obejmują więc jedynie i wyłącznie sprawę Austrii i Czechosłowacji, z którą Trzecia Rzesza chce dokonać porachunków. Anglia i Francja będą musiały Niemcom udzielić odpowiedzi na ich postulaty.

Autor zastanawia się dalej, czy Francja jest przygotowana moralnie do wytrzymania tej próby. Z pewnością nie. Opinia publiczna — pisze Bardoux — nie zdaje sobie sprawy z powagi sytuacji, a partie polityczne są rozżarte walkami. Dopóki Francja się nie zjednoczy i nie uświadomi sobie konieczności, pokój nie jest zapewniony.

Stalin chwyci każdą okazję, aby odwrócić od siebie ekspansję Niemiec i zniszczyć cywilizację zachodniej Europy. Europa może być tylko ocalona przez odrodzenie się Francji. Warunkami tego odrodzenia — zdaniem autora — są: rozejm partyjny, zakaz zebrań i pochodów, odroczenie wyborów i obrad parlamentarnych, zniesienie 40-godzinnego tygodnia pracy, wprowadzenie specjalnej premii na produkcję w fabrykach broni, wprowadzenie ściśle obowiązującego arbitrażu w konfliktach pracy i umowach zbiorowych, utrzymanie płatnych urlopów i na koniec powołanie rządu ocalenia publicznego. Pokój świata od tego zależy — kończy Bardoux.

„Wieczne zeszyty“

Nowy wynalazek niemiecki

W Niemczech wynajduje się codzień nowe źródła i sposoby oszczędzania surowców. Ostatnio np. przeprowadzono obliczenia zużytkowania papieru na zeszyty szkolne. Stwierdzono, iż 10 milionów uczniów szkół powszechnych i średnich w Niemczech zużywa co tydzień 13350000 zeszytów. Licząc na każdy zeszyt przeciętnie 45 gramów papieru, otrzymuje się rocznie 25 milionów kg. papieru. Przeważnie cała ta ilość zapisanego papieru zostaje spalona lub wyrzucona na śmiecie. Obecnie wynaleziono nowy rodzaj przerabiania starego, brudnego papieru na biały. Teraz więc wszystkie stare zeszyty mają być zbierane przez szkoły i odstawiane stamtąd do fabryk papieru dla ponownej przeróbki.

Korespondent „Havas'a“ wydalony z Berlina

PARYŻ. (Pat.) Havas donosi z Berlina, że korespondent tej agencji, wydalony przez władze niemieckie, opuścił dziś wieczorem Berlin, odprowadzany na dworzec przez członków ambasady francuskiej oraz kilkudziesięciu dziennikarzy zagranicznych.



Król Jerzy VI-ty i królowa Elżbieta, opuszczające po nabożeństwie mały kościołek w Hertfordshire, w którym została ochrzczona obecna królowa Anglii. Para królewska idzie piękną wysadzaną drzewami aleją.

manym nosic boksera, opięty w jasny błękit liberii — chodzi w kółko z założonymi rękami. Cały podany naprzód — zda się poprostu uginać pod ciężarem tego dziwnego nieróbstwa, przeciw któremu jego siła broni się i buntuje. Krąży pomiędzy czterema kolumnami jak zwierz po klatce. Nie zwraca już uwagi na nikogo i na nic.

Na kolumnach wiją się skóry z olbrzymich węży. — Mamusiu — mówi dziesięcioletni chłopczyk — patrz jaki boa straszny! — Nic nie straszny — odpowiada pani w lokach „à la Antoine“ — robi się z niego cudne pantofle i torebki. — Chłopczyk rezygnuje i przechodzi na inny temat: — Mamusiu, czemu nauczyciel gniewał się, kiedy powiedziałem, że Syjam leży naprzeciwko Danii?

Monako w Międzynarodowej Wystawie także wzięło udział. Jego okrągły, mały pawilonik wygląda trochę jak kiosk z perfumami. Rzeczywiście —sprzedaje się tu perfumy, z całej wystawy najlepsze i najtańsze, ale w osobnym stoisku, naprzeciw „głównego gmachu“. W tym ostatnim jest do obejrzenia niewiele. Natomiast można wygodnie odpocząć we wspaniałych fotelach, imaginując sobie przy tym, że się jest w hallu jakiegoś hotelu na Riwierze. Diorama, zmieniająca światło od słonecznych promieni do nocnego mroku, potęguje to wrażenie. Również jak w hotelu, ale zeszłowiecznym, całym w pluszowych kotarach, czujemy się na pierwszym piętrze pawilonu, gdzie taniutkie makietki teatralne giną w wiśniowych, aksamitnych draperiach.

Ładny, choć syntetyczny tylko połowicznie, jest gród kaktusów, rosnących naprzeciwko pawilonu. Ten pejzaż skalisty i szaro-zielony niezbyt dokładnie odaje niemal oleodrukową barwność monakijskiego wybrzeża.

Austria kładzie duży nacisk na propagandę turystyczną. Olbrzymia, fotograficzna panorama widoczna jest zdaleka przez ścianę ze szkła. Wewnątrz pawilonu miła kawiarnia w wiedeńskim stylu, częściowo umieszczona na otwartym tarasie, zda się być owiana powietrzem Zemmeryngu.

Pełen powagi i rzetelnego wykonania pawilon Luksemburgu wygląda trochę jak dworzec żelaznej kolei. Z hallu wchodzi się do restauracji, niczym do bufetu. Jest również stoisko z gazetami i pocztówkami, w rodzaju jakiegoś „kuchu“. Naprzeciwko „bufetu“ znajduje się długa, wąska sala, oświetlona od góry matowym, symetrycznie pokratkowanym szkłem. Ściany jej zdobią surowe pejzaże tego kraju, gdzie przemysł stalowy zda się dominować nad wszystkim. Na środku sali rodzaj olbrzymiej płaskorzeźby uplastycznia główne centra przemysłowe. Ta dziwna mapa, fornirowana ciemnym mahoniem i otoczona metalową balustradą robi wrażenie pociągu, który akurat mija fabryczne kominy.

Z tym pawilonem, godnym zwiedzenia, pouczającym i na pewno dla swego kraju wysoce syntetycznym— przyjemnie jednak kontrastują niebiesko-złote mozaiki, bogato zdobiące białe mury Rumunii.

Wewnątrz — sklepienie i kwadratowe kolumny są całe z soli. Oświetlone odpowiednio — nie tracą nic ze swej kryształicznej przezroczystości. Tablice statystyczne rolnictwa i przemysłu poprostu porywają wzrok. Podziemia zajęła propaganda polowań. Na tle bardzo realistycznych panoram widzimy wypchane zwierzęta w scenach z życia dobrze podchwyconych. A jednak jest w tym jakaś przerażająca martwota. Istne panopticum.

Biały, niebiesko oszklony, otoczony ażurowym tarasem „Komitet Ziemi Izraela“ ma od zewnątrz całe ciepło Południa, ale od wewnątrz tchnie powagą kraju, który urasta z nieustającej i krwawej walki o swoją egzystencję. Pozbawiony wszelkiego reklamiarstwa — pawilon ten nie robi sobie żadnej propagandy. Jedyną jego ozdobą są fotografie, jedyną „publicystyką“ — statystyka. Zestawienia cyfrowe, aczkolwiek najzupełniej przejrzyste, nie silą się na zwrócenie uwagi widza.

Cyfry mówią za siebie: Tel Aviv— miasto niespełna 25 lat temu wyrosłe z piasków pustyni — liczy obecnie już 150.000 mieszkańców i ma wokoło 106 kolonij. Budżet jego wynosi ponad 50.000.000 fr. szw.

Licząc od 1.000 — stosunek narodzin do śmierci jest następujący: Litewscy Żydzi: na 17,1 narodzin — 9,6 zgonów. Rumuńscy na 18,9 — 11,4. Polscy: na 20,8 — 11,3. Niemieccy: na 11,1 — 14,1. Palestyńscy: na 30,8 — 8,8. Jak widzimy śmiertelność Żydów jest najmniejsza w Palestynie, a w Trzeciej Rzeszy wprost zastraszająca. To też od 1920 roku ogólna liczba imigrantów wynosi 285.000, a między rokiem 1933 i 1936 — Ziemia Izraela przyjęła z tego 40.000 Żydów niemieckich. Zainstalowanie ich wyniosło 475.000 funtów. Suma poważna, lecz jakże znikoma wobec faktu wydarcia 40.000 ludzi rozpaczy, nędzy i śmierci.

Maria Milkiewiczowa.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Twórczość i człowiek

Spóźnione, ale czy niesłuszne?

Słów, przychodzących za późno, słucha się zwykle niechętnie i muszą zajść pewne dodatkowe okoliczności, któreby przełamały ten naturalny opór. Toteż, wracając do prelekcji prof. H. Elzenberga p. t. **Osobowość twórcza a osobowość społeczna**, trzeba ten poniewczesny głos dyskusyjny przynajmniej częściowo usprawiedliwić. Zewnętrznym usprawiedliwieniem jest niewątpliwie sama prelekcja — taka, jaką słyszeliśmy; ale, obierając za temat dyskusji niekwestionowaną dotąd konstrukcję wykładu, spodziewam się nadto wylegitymować osobiście z rozgrzania tego niecodziennego w dziejach Śród Literackich zdarzenia.

Pojawienie się w naszej prasie szczegółowych sprawozdań uwalnia od obowiązku referowania całej prelekcji, wobec czego wolno poprzestać na wywodzie głównym, o który tu zresztą przede wszystkim chodzi. W stosunku do niego ostatniego wypadnie zająć stanowisko nieledwo zasadnicze: ważne ze względu na to, że zmierzające do wyrugowania założenia podstawowego; nie decydujące — ponieważ, jak to trzeba będzie wykazać, i bez niego zasadniczy wywód, odpowiednio przekształcony, zachowałby to, co dla niego najistotniejsze.

Jako podstawowe założenie swoich rozważań, prelegent ogłosił przekonanie, że po wylegitymowaniu tego wszystkiego, co z człowieka zrobiło taką a nie inną osobowość społeczną, zostanie jeszcze zawsze jakiś niezmiennik, który można nazwać naturą, podłożem zasadniczym, człowiekiem rzeczywistym itp. Ten to człowiek zasadniczy ukrywa się w twórczości artystycznej (szczególnie wyraźny w poezji lirycznej, subjektywnej) pod osłoną selekcji, sublimacji, mityzacji, poprzez które kształtuje się osobowość twórcza i od gradza od osobowości społecznej (autora, jako praktyka). Jak decydującym może być wpływ jednego chociażby z tych trzech czynników, prelegent okazał, przytaczając relację o Heinem, który torturowany przez ciasne buciki, napisał wiersz o Weltschmerzu. Rola tych chwytów okazuje się olbrzymia również w wypadku Bernarda-Saint Pierre'a, autora przedziwnej sielanki, który w życiu był nieznośnym złośnikiem i z tego powodu przysporzył wiele kłopotów swemu otoczeniu [1]).

Przyjmującemu w zasadzie pozytywne i polemiczne partie wywodu i jego wartości praktyczne wydaje się, że ich wartość teoretyczna zyskałaby może, gdyby się dało wyrugować wypływające z najgłębszego przekonania prelegenta, podstawowe a podane na wiarę, metafizyczne pojęcie człowieka zasadniczego (niezmiennik). To, że taka redukcja da się przeprowadzić bez szkody dla wymienionych war ości omawianej konstrukcji, trzeba właśnie wykazać — drogą postawienia i rozwiązania kwestii: skąd wiemy o istnieniu człowieka podstawowego?

Nie czerpiemy niewątpliwie c nim wiedzy, badając osobowość społeczną (człowieka, jako praktyka), który, jak to zresztą sam prelegent wyraził, ukształtowany przez najrozmaitsze warunki, jest tu dostatecznie nieciekawy. Oddzielenie tego wszystkiego, cośmy nabyli, jest wszakże problemem psychologii genetycznej, która, badając dziecko od chwili jego urodzenia (lub nawet embrion), w miarę jak się ono rozwija, wyznacza początek tych czy innych sposobów jego zachowania (pojętego nietylko w behawiorystycznym sensie ruchów) i wykazuje, jak wcześnie powstają i kształtują się istotne i dość trwałe elementy człowieka, jako tworu żyjącego. Eliminacja wszystkiego, co jest naleciałością, ukazałaby nam mgli sty obraz czegoś, co sztucznie możnaby było nazwać podłożem zasadniczym, a o co prelegentowi z pewnością nie chodziło. Zatem w tej dziedzinie konsekwentne postępowanie musiałoby doprowadzić do celu niezamierzonego i nieprzydatnego; wszelkie inne, byłoby zda je się, nie poznaniem, lecz twórczością.

Ale pozostaje nam jeszcze jedno źródło — aktualne tutaj i jedyne, o którym słyszeliśmy z ust prelegenta. Ma nim być „most poznawczy, który daje się przerzucić pomiędzy osobowością twórczą a człowiekiem rzeczywistym", sposobami nakreślonymi. Zapytajmy jednak: co możemy poznać, spożytkowując te „sposoby"? Wydaje się, że nie zniekształcam myśli prelegenta, twierdząc skromnie, a przecież wystarczająco, że tylko specyficzność danej osobowości twórczej, jako takiej. Badanie tej specyficzności jest zadaniem ważnym i na tyle autonomicznym, że niema powodu nazywania go poszukiwaniem człowieka zasadniczego.

Nie znaczy to bynajmniej, by te docia kania poprzestały na badaniu wyłącznie specyficzności samego dzieła (osobowości stworzonej, produktu selekcji, transmotywacji, mityzacji); objęłyby one również osobowość twórczą, dzieło in statu nascendi, zasady rządzące przebiegiem tych procesów, ich jakością i układem. Zaryso wujący się tutaj, podwójny program badawczy można przedstawić drogą analogii: badania pierwsze („formalne") takby się miały do tych drugich, jak psychopatologia do konstytucjonalizmu Kretschmera. Podjęcie tych dwu (nie pierwszego tylko!) zadań, zachęcających i, pomimo personalnych animozyj i tobij przysięgłych separatystów, wzajemnie pożytecznych — oto zmodyfikowana, ale praktyczne cenna perspektywa, jaka wyłania się z wywodów prof. Elzenberga.

Przyjmując w całej rozciągłości to kon sekwencje, sądzę zatem, że gdyby nawet badanie procesów selekcji, transmotywacji i mityzacji doprowadziło do stwierdzenia jakichś prawidłowości w ich przebiegu, nie byłoby jeszcze powodów celu tych badań uważać za niezmiennik i przypisywać mu istnienie. I choćby nawet (tu opowiadam się za złagodzeniem jednego z polemicznych elementów prelekcji) szablony życia społecznego okazywały się nieraz bardzo niewspółmierne z zasadami wyboru i przekształcenia, stosowanymi przez danego praktyka, jako twórcę, — badanie człowieka-twórcy w jego przejawach społecznych nie byłoby do pogardzenia; owszem — mogłoby ukazać jakieś cenne korelacje, zachodzące pomiędzy tymi dwiema dziedzinami.

Streszczając, jednym z celów tych rozważań (o innych źródłach poznania zasad niczego podłoża nie wiemy) było zburzenie fikcyjnego „mostu poznawczego" przez rozwinie nieuzasadnionej koncepcji istnienia jego drugiej podpórki (natura), powetowane bardziej uchwytnym i zachęcającym spożytkowaniem wartości tej niezapomnianej prelekcji. I jeśli te rozważania są do przyjęcia, to można chyba o nich powiedzieć, że, występując przeciw niektórym artystycznym walorom wykładu, stanowią próbę kompensacji jego walorów teoretycznych.

Kończąc, na usprawiedliwienie przed szanownym p. prelegentem (czytelnicy al bo mię rozgrzeszyli, albo już n'e rozgrzeszą) odwołuję się do postawy, z któ rej, wdzięczność czując do tych wszystkich, którzy rzeczą piękną pozwalają się zachwycać, jesteśmy skłonni, nie tracąc tej wdzięczności i nie pomniejszając, transponować ją na rzecz innym równ'eż wymogom zadośćczyniącą.

Eugeniusz Aniszczenko.

[1]) Powyższe przykłady miały udowodnić małowartościowość reakcyj osobowości społecznej dla wyjaśnienia zachowania się osobowości twórczej

Wspólny język — warunkiem tradycji artystycznej

Trzy lata temu, kiedy w „awangardę" nie trzeba było wierzyć, gdyż była widziaIna, roiliśmy (—„scientyfikująca" tej awangardy gałąź) ...„nowy złoty wiek odkryć literackich". Pisałem wtedy w artykule p. t. „Stwórzmy wreszcie tę... poezjologię" (Zagary, luty 1934):

...wszystko leży odłogiem!... Nazwać to jakoś, zdefiniować! Jak się nazywa to, co bierzemy z „treści życiowej", aby dokonać na nim pewnej czynności dotąd bez nazwy, w celu osiągnięcia nienazwanej jeszcze rzeczy, która jest już elementem „czystej sztuki". A co to za pośrednie etapy i co się na nich dzieje: w „reportażu", powieści, wierszu okolicznościowym, poemacie? Mąka, krupy — mają swoje nazwy. Tworzywo poetyckie nic ma. „Szewc bez butów"?... ...Już widzę jak uśmiechnięte z początku oblicza poważnych panów przybierają wyraz surowy: — Toż ten facet ćwierć ogólnej sumy dyscyplin naukowych chciałby na nowo przepracować. Maggi z gramatyki (dziś bym powiedział: semazjologii) estetyki, historii sztuki... psychologii i socjologii itd. itd... Profesorowie myślą gnokami... Ustalić najprostsze pojęcia!... Jakiś **słownik terminologiczny?...** Tak więc literaci muszą sami... (kropki oznaczają opuszczenia — bardzo znaczne — tekstu).

Tak to myślało się nie o jakiejś — psychologicznej, albo socjologicznej, albo formalnej — ale właśnie o psychologiczno-socjologiczno-formalnej teorii sztuki. I jak się tamtych myśli do dziś nie poniechało, tak i sytuacja smętna z tamtych czasów do dziś ...taka sama. I dziś pytają człowieka (nb. właśnie... profesorał), który zaryzykował ze swej wiedzy zrobić **twórczy** użytek — „przepraszam, **jako kto**, pan zabiera głos?"... Ale profesor zaryzykował, zaś o pytaniu tym powiedział: „jedyne, które mnie doprowadza do pasji". — Istotnie, nie codzienne zdarzenie, jak powiada kol. Aniszczenko.

Piszę z nim „dwuglos" i mam się spierać. Otóż są dwa aspekty: rzeczowy i formalny. Co do pierwszego: — Mniejsza o to, czy „podłoże" to jakiś „byt" czy abstrakcja, termin roboczy. Odrzućmy scholastykę i powiedzmy: — jest coś, jakby współczynnik załamania, który odczuwamy jako trudną do określenia, ale faktyczną, kształtującą obraz dzieła wbrew wszystkiemu, a więc najpotężniejszą siłę. Jeśli tego rozdziubać i nazwać nie potrafi psychologia genetyczna, niech się tym zajmie biologia, medycyna, eugenika, albo wszystkie razem, z Freudem, Adlerem i samym diabłem do pomocy, ale — nie wolno „przekreślać" skały dlatego tylko, że idzie (?) spór: dynamit, czy narzędzia wiertnicze?... Bo jak ważna jest to sprawa zilustruję cytatą z artykułu J. Czechowicza, czołowego dziś poety awangardy („Apel", nr. 9):

„Dzieło sztuki zawsze jest wewnętrzne — stwierdza Benedetto Croce ze straszliwą i przeważającą słusznością. Tylko ci, co sami tworzą, wiedzą, jak to sformułowanie jest słuszne i dlaczego przerażające: ukazuje niekomunikatywność sztuki, aspołeczność jej u samego korzenia, u dna. Odsłania nagą, smutną samotność ludzką raz jeszcze.

Wszystkie zamiary osłab'e, źle spełnione, połowicznie w dziele upostaciowane, niemoc dokończenia portretu Gioconda — oto co mieści w sobie pięciosłów B. Croce. Za wiele".

Oto mamy razem i głębokie odczucie spraw człowieczych (za które byliśmy tak bardzo wdzięczni również prof. Elzenbergowi), oraz — rzut ich na płaszczyznę teorii sztuki.

Tu właśnie zaczyna się aspekt formalny. Traktując sformułowania „selekcja — transmotywacja — mityzacja" od — tak ważnej! — strony terminologicznej, przyklasnąć musimy wszelkiej próbie rewizji i uściślenia tak tych, jak i wszystkich innych wprowadzonych przez prelegenta pojęć. Bo język naukowy powstać musi! „Żeby coś z użerek mogło **wynikać**, żeby się dało rejestrować!" — znów cytuję samego siebie. Dlatego drukujemy artykuł Aniszczenki, dlatego podkreślić chcę dla przyszłej analizy drugą zwłaszcza fazę procesu powstawania „osobowości twórczej": transmotywację i dokomponowywanie elementów poezjotwórczych do tych, które artysta wykrył w sobie. Czy można coś dokomponować z zewnątrz, np. do skojarzeń poezjotwórczych ze słowem „niebieskość" — „dokomponować" szlachetność tonu? Czy nie musiała i ona tkwić w „podłożu", jednak jako „nie — poezjotwórcza"? A więc obok kryteriów **psychologicznych** zjawiają się **i formalne!** A teraz weźmy wszelkie „dokomponywania" mechaniczne i pozorne, te, które dają w rezultacie „mimetyzm", konformizm światopoglądowy i estetyczny, — czy nie miejsce tu na kryteria **socjologiczne!**. Tembardziej, że przyjmując równoległość i autonomiczność „osobowości twórczej" obok „osobowości społecznej" dostrzeżemy przecie łatwo, że te dwie równoległe zrastają się szeregiem wypustek, że są wpływy wzajemne! Oto, proszę, parę faktów „z życia", o których jakże często zapominają szufladkarze walczący w imię już nie po chłopsku zdrowej i pożytecznej metodologii, ale — Św. Metodologii.

Viribus unitis, panowie!

I na końcu, zamiast podziękowań prelegentowi w imieniu wszystkich recenzentów wierszy — parę przykładów zastosowania świeżo dostarczonych zabawek:

Czuchnowskiego ostatnie poemały, wszelkie prozaizmy w „wątkach", gadulstwo: — to patologia w fazie pierwszej, brak selekcji.

Wiersze różnych grafomanów, śpiewaków serdecznych, „autentystów"(!!!), tych co wychwalają własną „szczerość", co nie umieli postąpić jak Heine: — patologia fazy II brak oderwania się od faktu życiowego, brak transmotywacji.

Wiersze Harlza: — mityzacja pozorna, wiersze Gałczyńskiego (te najmniej udane) — mityzacja niepełna i sprzeczna, wiersze Łobodowskiego, Wierzyńskiego „Wolność tragiczna" — mityzacja niekonsekwentna.

Voilà! — możnaby powiedzieć.

Józef Maśliński.

GUILLAUME APOLLINAIRE

ORSZAK

à M. Léon Bailby

Ptaku cichy o locie przemienionym ptaku
Uwiłeś gniazdo w powietrzu
Na granicy gdzie nasza ziemia błyszczy już
Opuść swą drugą powiekę ziemia cię olśni
Kiedy podniesiesz głowę

I ja zamglony jestem i ciemny gdy blisko
Gęsta mgła gdy otacza latarni kolisko
Ręka która się nagle przed oczyma kładzie
Sklepienie ponad wami od świateł odgradza
Odejdę oświecając siebie pośród cieniów
I patrzących szeregów gwiazd kochanych bardzo

Ptaku cichy o locie przemienionym ptaku
Uwiłeś gniazdo w powietrzu
Na granicy gdzie błyszczy już moja pamięć
Opuść twą drugą powiekę
Nie z przyczyny słońca nie z przyczyny ziemi
Ale dla tego ognia podłużnego którego ogrom będzie rósł
Aż wszystko się w jedyny snop światła przemieni

Pewnego dnia
Pewnego dnia czekałem na samego siebie
Rzekłem sobie Wiliamie jest czas byś nadchodził
By dowiedzieć się wreszcie kim ja jestem sam
Ja który poznałem innych

Poznałem ich przez pięć zmysłów i kilka innych
Aby powtórzyć ich tysiąckrotnie na nogi ich spojrzeć było mi dość
Ujrzeć ich nogi paniczne ich jeden jedyny włos
Albo ich język gdy mi zechciało się być lekarzem
Albo ich dzieci gdy mi proroctwa czynić się zdarza
Okręty milcśników pióro mych kolegów
Pieniądze ślepców ręce niemych
Lub wreszcie przy pomocy słowika a nie pism
Pisany przez tych co skończyli lat dwadzieścia lat
Wystarczyło mi poczuć zapach ich kościołów
Zapach rzek które płyną przez tych ludzi miasta
Zapach kwiatów co rosną w ogrodach publicznych
O Korneliuszu Agryppo zapach małego psa mi wystarczy
By opisać dokładnie twych współobywateli z Kolonii
Ich królów-magów oraz chmarę Orszulanek
Która ci nasunęła myśl o błędzie dotyczącym wszystkich kobiet
Wystarczy mi pokosztować smak wawrzynu który się hoduje abym
pokochał lub szydzić zaczął
I dotknąć szat by nie wątpić czy ktoś jest czuły na zimno czy nie
O ludzie których poznałem
Wystarczyło mi słyszeć odgłosy ich kroków
Żeby móc zawsze wskazać kierunek i dokąd
Oni idą A tego mi wystarcza żebym
Przypisał sobie prawo do wskrzeszenia innych
Pewnego dnia czekałem na samego siebie
Rzekłem sobie Wiliamie jest czas byś nadchodził
A na lirycznych stopach zbliżali się ci których kocham
Pomiędzy którymi mnie nie było
Olbrzymowie pokryci algami przemierzali miasta
Podmorskie gdzie wyspami były tylko wieże
I to morze z światłami swych głębin toczyło
Krew z moich żył sprawiając że serce uderza
Potem na ziemię zeszło tysiąc ludów białych
I różę w ręku trzymał każdy człowiek
A gwary które w drodze znaleźli wodzowie
Wziąłem z ich ust i nimi warga moja drżała

Orszak szedł i szukałem w nim swojego ciała
Wszyscy co nadchodzili i nie byli mną
Znosili po kawałku części mnie samego
Stawiali po kawałku jak się wieżę wznosi
Narody się zbierały Ujrzałem cię stosie
Uczyniony z ciał wszystkich i człowieczych spraw

Czasy przeszłe Zamarłe Bogowie wy coście
Uczynili mnie mijam tak jak wy mijając
I od pustej przyszłości oczy odwracając
Widzę w sobie odbicie ogromnej przeszłości

Nikt nie umarł prócz tego kto istnieć nie zdążył
Wobec blasku przeszłości czym jutra kolory
Jutro nie ma swych kształtów kiedy wczoraj wiąże
Wysiłek i rezultat równoległe tory

przełożył **Jerzy Zagórski**

Minęła (9 b. m.) dziewiętnasta rocznica śmierci liniowego oficera francuskiego, Wilhelma Apolinarego Kostrowickiego, w którym świat czci największego poetę Francji XX wieku, Guilaume Apolinaire'a (1880 — 1918).

„Odkrywca" wielu malarzy, towarzysz i komentator kubistów, ładnie rozpoczął nowy okres w dziejach sztuki. Potem już się to zmieniło i plas'—cy stali się inspiratorami nowych prądów w poezji. J ko poeta długi czas był kontynuatorem symbolizmu w typie Mallarmego. Jednakże szlachetność tonu i antyczny sztafaż były tylko „**przynętą**". W wierszach tych dojrzewała **druga po symbolistowskiej rewolucja poetycka**. „**Sprawca** twórczego **zamętu**" jak pisze **Jerzy Zagórski** **traktował poezję jako formę życia, gdy jeszcze dla Mallarmego była ona aluzją do życia. Jak kubiści umieszczali na obrazie elementu przedmiotu jakby ze wszystkich stron na raz widzianego, tak i ta poezja** — „**simultaneistyczna**" — wszystki **wątki** i **prowadzi razem, w kapryśnych skojarzeniach (niepozbawionych mistyfikacji i autoironii) zamykając** — naturalizm wyższego **rzędu. Wizjo**nerski.

Kurjer Sportowy

Zaprawa narciarska

Nie tylko narciarz zawodnik, ale i narciarz turysta, jak również i ten kto jeździć na nartach ma zamiar tylko dla celów zdrowotnych i rozrywkowych — musi już teraz pomyśleć poważnie o nadchodzącym sezonie narciarskim.

Sezon narciarski nie powinien nikogo zaskoczyć znienacka, należy się do niego przygotować, a przygotowanie to ma być sumienne i wszechstronne.

W przygotowaniu do sezonu narciarskiego troska o dobry sprzęt i ubiór narciarski nie jest rzeczą pierwszej wagi, aczkolwiek przyznać należy, że i przy spóźnionym zakupie nart, gdy pozostają same wybierki w pełni znajduje zastosowanie przysłowie: „kto późno przychodzi — sam sobie szkodzi“. Rzeczą najważniejszą, jeżeli chodzi o właściwe spotka nie sezonu narciarskiego jest przygotowanie się kondycyjne i techniczne.

Doświadczenie i obserwacje wykazują, że narciarze nie przygotowani odpowiednio fizycznie, już po pierwszych wyjazdach na nartach uskarżają się na bóle mięśniowe i stawowe, na zesztywnienie, przemęczenie, a często i na zniechęcenie do dalszego uprawiania narciarstwa.

Statystyka nieszczęśliwych wypadków na nartach obejmująca złamania, zwichnięcia, naderwania ścięgien i mięśni wskazuje na fakt, który powien być dla nas przestrogą. Ofiarami tych wypadków są przeważnie ci, którzy nie przygotowali się ani fizycznie, ani technicznie, do tak bardzo zwiększonyh wymagań, jakie całemu organizmowi stawia uprawianie narciarstwa.

Trzeba wiedzieć, że narciarstwo jest intensywną formą ruchu, że angażuje silnie cały system mięśniowy ciała, że stawia niewspółmiernie duże w stosunku do normalnych zajęć człowieka, wymagania stawom i wiązadłom kończyn dolnych, oraz narządom krążenia i oddychania. Nic więc dziwnego, że jazda na nartach bez przygotowania wyrządza organizmowi nieraz bardzo poważną szkodę.

Tym ujemnym wpływom jazdy na nartach, wypływającym z braku przygotowania do narciarstwa, zapobiega tak zwana u nas „zaprawa narciarska“.

Zaprawa narciarska ma w stosunkowo krótkim czasie przywrócić człowiekowi, zmniejszoną przez pracę zawodową, ruchliwość w stawach i siłę mięśni. Ma poprawić stosunki szkieletowe, udoskonalić aparat koordynacyjny i usprawnić wielkie funkcje organiczne, jak krążenie i oddychanie. jeżeli chodzi o zawodnika — to zaprawa poza tym ogólnym celem przygotowania do zwiększonej i swoistej pracy jak go czeka w sezonie narciarskim, musi jeszcze skrócić mu tak zwany okres „dochodzenia do formy“.

Pojęcie „zaprawy narciarskiej“ obejmuje gimnastykę narciarską i marszobiegi terenowe.

Gimnastyka narciarska różni się od gimnastyki zdrowotnej doborem ćwiczeń, obejmuje ona formę ruchu stosowaną przede wszystkim na nartach. Z jednej strony ruchy te wzmacniają mięśnie, wiązadła i stawy najbardziej w jeździe na nartach angażowane, z drugiej strony — przyzwyczajają ćwiczących do najczęściej stosowanych ruchów i postaw narciarskich oraz oswajają z ich koordynacją i równowagą.

Obserwacje występujących po pierwszych wycieczkach narciarskich, albo wytężonej jeździe w zmiennym terenie i śniegu—objawów zmęczenia, pozwala poczynić praktyczne wnioski. Wnioski te wskazują nam na to, jakie muszą być ćwiczenia gimnastyczno-narciarskie, stosowanie których mogłoby zapobiec wspomnianym objawom.

Doświadczyliśmy już nieraz, że długi i jednostajny bieg po równinie — wywołuje zmęczenie w krzyżu i ramionach, że ciężki śnieg męczy przede wszystkim uda w okolicy bioder, że podejścia — wyczerpują ramiona i mięśnie brzucha, że długie zjazdy — wywołują ból w nogach, wyczerpując przede wszystkim stawy kolanowe i skokowe.

Gimnastyka zatem narciarska, ujęta w jednostkę metodyczną, powinna objąć ćwiczenia wzmacniające wiązadła i stawy kolanowe, biodrowe, skokowe i barkowe oraz mięśnie udowe, biodrowe, brzuszne, grzbietowe i prostujące ramion. Jeżeli chodzi o dobór techniczny ćwiczeń, będą to: balansowania w postawie zjazdowej, wykładanie się wprzód, płużenie, przenoszenia ciężaru ciała w postaci płużnej, łuki, kristianie, podskoki zwarte, wykroczne i rozkroczne, podpory, skoki w pokonywaniu przeszkód, rozmaite chody narciarskie, upadki, wznosy nóg, skłony i opady tułowia oraz inne ćwiczenia do stosowane do celów gimnastyki narciarskiej.

Biegi terenowe przeplatane marszami, czyli tak zwane „marszobiegi“, stanowią bardzo ważną składową część zaprawy narciarskiej, wzmagają one czynności wegetatywne ustroju, usprawniając zwłaszcza układ krążenia i oddychania. Ćwiczenia te rozwijają poza tym tak konieczną dla narciarza wytrwałość.

Marszobiegi odbywa się w lekkim sportowym ubraniu, składającym się z wygodnych lekkich butów narciarskich, grubych wełnianych skarpetek lub pończóch, bielizny, koszulki flanelawej i swetra.

Przeprowadzać marszo-biegi należy najpierw w terenie łatwiejszym, potem trudniejszym. Początkowo bez kijków — potem z kijkami.

Bieg i chód należy upodobnić tu do biegu narciarskiego. Niewielkie wzniesienia pokonywać biegiem schodkowym, większe wzniesienia — długim posuwistym krokiem, wspartym pracą kijków, która korzystnie wpłynie na wzmocnienie pasa barkowego i ramion.

Dla wzmocnienia mięśni nóg, można w czasie marszu wykorzystać rozmaite ćwiczenia chodu, jak na przykład chód na palcach, chód wypadami, chód z unoszeniem kolan i inne. Szczególną uwagę w marszobiegach zwracać należy na regulowanie oddechu i stopniowanie wysiłku.

Rozkład treningów biegowych, czas ich trwania i dystans muszą być ustalone indywidualnie, w zależności od posiadanych warunków i zamierzonego celu.

Marszobiegi terenowe odbywać należy oględnie, unikać przeforsowania, a po powrocie do domu przyjąć zaleca się ciepłą kąpiel i zastosować automasaż.

Zaprawę narciarską rozpocząć trzeba już teraz. Zawodnicy rozpoczęli ją przed paru tygodniami w klubach sportowych i w szkołach. Powinni oni zaprawiać się wolno i systematycznie. Przy prowadzeniu biegów i marszobiegów z zawodnikami wykluczyć zupełnie rywalizację i pilnować, aby tempo biegów dostosowywane było indywidualnie do sił zawodnika. Pamiętać należy, że zaprawa nie powinna być zbyt intensywna, gdyż zawodnik dojść może zawcześnie do swej najlepszej maksymalnej formy. Zawodnicy w okresie treningu muszą przeprowadzać ścisłą kontrolę swej kondycji, powinni oni ograniczać przyjmowanie nikotyny i alkoholu, dbać o dobry sen, odżywianie i odpowiedni ubiór treningowy.

Narciarze nie zawodnicy, stowarzyszeni w klubach, powinni domagać się dla siebie osobnych grup ćwiczebnych. Narciarze niestowarzyszeni powinni poszukać opieki w ośrodkach wychowania fizycznego, lub przeprowadzić zaprawę narciarską na własną rękę.

Jeżeli narciarze nie mają zamiaru specjalizować się do zawodów, to wystarcza im dwurazowe ćwiczenia w tygodniu, obejmujące jedną godzinę ćwiczeń i jednorazowe wyjście w teren. Spacery i marszobiegi terenowe winni oni przeprowadzać w zależności od warunków — na przestrzeni od 6 do 12 klm.

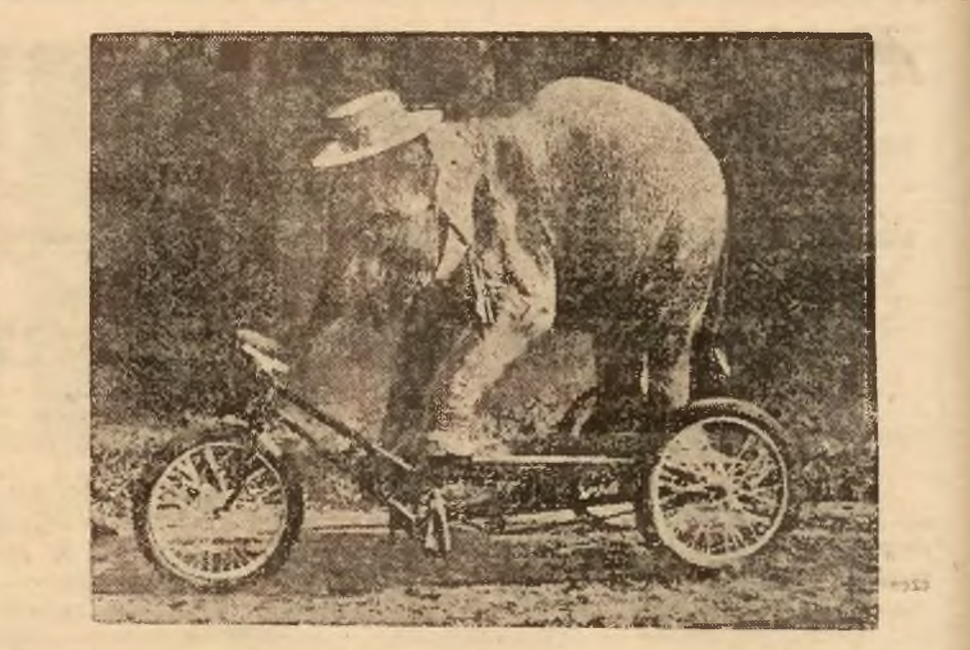
Narciarzom, zwłaszcza tym, którzy nie mogą korzystać z wzorowej opieki i pomocy fachowej, zalecamy przestudiować podręczniki narciarskie, traktujące między innymi i o zaprawie narciarskiej.

Do spacerów i biegów terenowych radzimy wszystkim dobierać ładniejsze i ciekawsze trasy narciarskie, tak by je poznać już przed nadejściem sezonu narciarskiego.

W tym względzie narciarzom wileńskim duże usługi oddać może „Przewodnik po narciarskich terenach Wileńszczyzny“, wydany ostatnio przez Towarzystwo Popierania Turystyki.

Kończąc tę pogadankę chcę jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że mimo pięknej i ciepłej pogody — jest już późna jesień. Przystąpmy więc do zaprawy narciarskiej bez zwłoki, a zima zastanie nas wówczas przygotowanych i zdolnych do korzystania w pełni z jej narciarskiego uroku.

Konstanty Pietkiewicz.



Popularny w Hamburgu słoń Jumbo, który od czterech lat szkoli się z powodzeniem w jeździe na rowerze.

BOKS CZY MASAKRA

Nieudolność sędziów pięściarskich Wilna

Nigdy chyba nie mieliśmy w Wilnie tak wielkiego skandalu sportowego, jak w czasie wczorajszego meczu bokserskiego między zespołem Państwowych Zakładów Lotniczych z Warszawy, a drużyną WKS Śmigły. Skandal wywołali sędziowie, którzy nie potrafili, niestety, stanąć na wysokości zadania.

Sędzia punktowy Kaleński popełnił kilka zasadniczych błędów, a sędzia ringowy Wigura wykazał, że jest ignorantem w sporcie bokserskim. Dopuścił do masakry w wadze półciężkiej między Karolakiem a Sadowskim. Karolak miał zdecydowaną przewagę i trzeba było już w drugiej rundzie przerwać walkę, ale nie pozwolić, żeby nastąpiła masakra, która mogła zakończyć się nieszczęściem.

Fatalne sędziowanie zniechęca do boksu. Nieumiejętność sędziowania niszczy ambicje zawodnicze, a boks przeistacza się wówczas w jakąś uliczną bójkę. Panowie sędziowie widać nie zdają sobie sprawy z tego jak wielka jest odpowiedzialność za prowadzenie walk bokserskich. Boks nie jest przecież ping-pongiem, czy chociażby lekkoatletyką. O wypadek nie trudno.

Musimy więc z przykrością stwierdzić, że w Wilnie brak jest wykwalifikowanych sędziów.

Mecz z PZL zgromadził sporo publiczności. Sala przy ul. Ludwisarskiej była prawie pełna, a więc Wilno interesuje się boksem. Ale jeżeli nadal będą panowie sędziowie w ten sposób ogłaszać wyniki, to doczekamy się, że na zawody bokserskie nikt nie będzie chciał uczęszczać. I jeszcze jedna uwaga. Mecz rozpoczął się z przeszło godzinnym opóźnieniem. Zawodników warszawskich powitał w ringu w imieniu WKS Śmigły por. Puzyrkiewicz.

Mecz rozpoczął się od oddania przez WKS Śmigły 2 cennych punktów walkowerem w WADZE MUSZEJ ze względu na brak Lenarda, który nie przyszedł na zawody. Michalik zwyciężył więc walkowerem.

W WADZE KOGUCIEJ Możdżyński zremisował z Nowickim WKS Śmigły. Spotkanie było bardzo ciekawe i żywe. Nowicki uczynił ogromne postępy. Brak mu jednak wykończenia.

W WADZE PIÓRKOWEJ Snitko WKS Śmigły pokonał na punkty Bufta. Sędziowie skrzywdzili zawodnika warszawskiego. Walka była typowo remisowa.

W WADZE LEKKIEJ Dębski z WKS Śmigły pokonał z łatwością bardzo słabego zawodnika warszawskiego Marciniaka. Debski walczył wyjątkwowo dobrze. Znajduje się on obecnie w bardzo dobrej formie.

W WADZE PÓŁŚREDNIEJ wicemistrz Polski Maj zremisował z doskonałym bokserem Warszawy Błażejewskim. Maj wytrzymał tylko dwie pierwsze rundy, ale w trzeciej znacznie ustępował. Błażejewski powinien był faktycznie zwyciężyć.

W WADZE ŚREDNIEJ Miks pokonał na punkty Wildę z WKS Śmigły. I tutaj sędziowie omylili się. Bardziej sprawiedliwym bylby wynik remisowy.

W WADZE PÓŁCIĘŻKIEJ Karolak pokonał na punkty Sadowskiego z WKS Śmigły. Karolak miał wyraźną przewagę we wszystkich trzech rundach. Powinien był wygrać przez techniczny K. O.

W WADZE CIĘŻKIEJ Warszawa oddała 2 punkty walkowerem. Zwyciężył więc Blum.

W punktacji ogólnej mecz zakończył się wynikiem remisowym 8:8. W rzeczywistości jednak wygrać powinni byli bokserzy warszawscy.

Wilnianie znacznie poprawili się. Wytrzymują już trzyrundowe spotkania. Bardziej opanowali technikę. Słowem zaznaczył się pewien postęp.

Do sprawy pp. Sędziów jeszcze powrócimy. **J. N.**

Z młodością przez życie



Młode dziewczęta Anglii maszerują ulicami Londynu, propagując piękno kultury fizycznej i urody kobiecej.

Z życia gier sportowych

W ostatnim komunikacie Wil. Okr. Piłki Ręcznej znajdujemy szereg ciekawych postanowień, które przedstawiają się następująco:

TERMINARZ ROZGRYWEK FINAŁOWYCH O MISTRZOSTWO POLSKI.

Piłka siatkowa:

drużyny żeńskie: dn. 21, 22 i 23.I 1938 r. Brześć n/Bugiem;

drużyny męskie: dn. 28,29 i 30.I 1938 r. Łódź.

Piłka koszykowa:

drużyny żeńskie: dn. 4, 5, 6.III 1938 r. Toruń;

drużyny męskie: dn. 11, 12, 13.III 1938 r. Kraków.

Organizację zawodów Polski Związek piłki ręcznej powierzył zainteresowanym Okręgom, na terenie których odbędą się zawody.

Nowe przepisy koszykówki.

Podaje się do wiadomości, iż z dniem 1 października 1937 r. weszły w życie nowe przepisy koszykówki, które w najbliższych dniach będą do nabycia w sekretariacie Wil OZPR. Cena 1-go egzemplarza 60 gr.

Poprawka przepisów do koszykówki.

Polski Związek Piłki Ręcznej wprowadził poprawkę do nowych przepisów koszykówki, uchwaloną na zebraniu Komisji Koszykówki w Paryżu w sierpniu b. r., a dotyczącą Rozdziału „Gra“ str. 16 § 1 — skreślić należy od słowa „Dla kobiet“ do „trzeciej ćwiartce“.

Przepis podany w § 1 dotyczy również gry dla kobiet.

Weryfikacja turnieju młodzików.

Wydział Gier i Dyscypliny Wil. OZPR zweryfikował trójbój młodzików o nagrodę Wil. OZPR odbyty w dniach 25.IX, 26.IX i 2.X oraz 3.X 1937 r. w sposób następujący.

I. miejsce KS Związku Rezerwistów pkt. 23
II miejsce W. K. S. Śmigły 2 punktów 18
III miejsce K. P. W. Ognisko 2 punktów 18
IV miejsce W. K. S. Śmigły 1 punktów 9
V Akademicki Zw. Sportowy punktów 0
VI K. P. W. Ognisko 1 punktów 0

Kary.

Wydział Gier i Dyscypliny Wil. OZPR ukarał grzywną:

AZS — zł. 7.50 za udział zawodnika Mejera I o przekroczonym wieku w trójboju młodzików.

KPW Ogniska — zł. 7.50 za udział w trójboju młodzików zawodnika Gabszewicza zgłoszonego do AZS.

WKS Śmigły — zł. 5.00 za udział w trójboju młodzików zawodnika Łukociejewskiego Longina skreślonego z HKS.

Sumy z tytułu wyżej wymienionych kar należy wpłacić na ręce skarbnika Wil. OZPR p Paducha w terminie 2-tygodniowym od daty niniejszego komunikatu.

Wydział gier i dyscypliny ukarał napomnieniem zawodników Klubu Sportowego Związku Rezerwistów Szyszkiewicza Stanisława i Żongołłowicza Zygmunta za niesportowe zachowanie się na boisku podczas meczu w trójboju z KPW 2 (siatkówka).

Zniżki na przejazdy kolejowe.

Podaje się do wiadomości, iż wszelkiego rodzaju zniżki kolejowe dla drużyn, sędziów i delegatów będą wydawane przez Polski Związek Piłki Ręcznej.

Celem uzyskania zniżki należy przesłać przynajmniej na 7 dni przed terminem zawodów — do Wil. OZPR — wykaz uczestników (zniżka może obejmować najwyżej 14 osób), wpłacając równocześnie 50 groszy za jeden blankiet zniżki zbiorowej i 20 gr. za jeden blankiet indywidualnej.

Wykaz winien obejmować imię i nazwisko, wiek (datę urodzenia) oraz Nr. legitymacji.

Posiadacze zniżek względnie osoby umieszczone na zniżce grupowej muszą posiadać legitymację klubu względnie OZPR obejmującą:

Nazwę organizacji.
numer ewidencyjny legitymacji,
nazwisko i imię posiadacza,
datę urodzenia,
fotografię,
nazwę Klubu,
datę wystawienia legitymacji,
okres jej ważności,
podpis, pieczęć wystawiającego legitymację,
własnoręczny podpis i adres właściciela.

Polski Związek Piłki Ręcznej przestrzega przed konsekwencjami, które mogą wyniknąć z tytułu nieposiadania legitymacji, obejmujących wyżej wymienione punkty — aż do pozbawienia prawa korzystania ze zniżek.

Ceremoniał na zawodach o mistrzostwo Polski.

Podaje się do wiadomości zarządzenie

(Dokończenie na str. 7-ej)

Klęska Primo Carnery

Słynny olbrzym włoski Primo Carnero, który niedawno postanowił wrócić na ring, rozegrał w Paryżu pierwszy mecz z Di Meglio. Carnero, jak się okazało, znajduje się w bardzo słabej formie. Przez cały czas meczu ograniczył się wyłącznie do defenzywy. Spotkanie wygrał przeciwnik Carnery wysoko na punkty po 10-rundowej walce.

John Bromwich bije Crawforda Mc Gratha i Quista

W zawodach tenisowych o mistrzostwo nowej południowej Walii w Australii młodziutki tenisista australijski John Bronwich pokonał kolejno Viviana Mc Gratha, Jacka Crawforda, a w finale Adriana Quista 4:6, 6:4, 6:1, 2:6, 7:5.

W grze podwójnej panów Bromwich walcząc wraz z Huxleyem przegrał w finale z parą Crawford —Mas Grath 3:6, 3:6 4:6.

W grze pojedyńczej pań wygrała Nancy Wynne bijąc w finale T. Coyne 6:3, 7:5.

Z życia gier sportowych

(Dokończenie ze str. 6-ej)

Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego celem przestrzegania ceremoniału na zawodach o mistrzostwo Polski według następującego schematu:

a) zbiórka wszystkich uczestników na wyznaczonym przez Związek miejscu;

b) złożenie ustnego meldunku o ilości uczestników przez kapitana sportowego prezesowi Związku względnie przedstawicielowi;

c) przemówienie prezesa względnie przedstawiciela;

d) wciągnięcie flagi państwowej z równoczesnym odegraniem i odśpiewaniem hymnu państwowego;

e) przemarsz zawodników ze zwrotem głowy w kierunku władz;

f) wykonanie programu;

g) uroczyste zakończenie i rozdanie nagród.

Zakaz znakowania boisk chorągiewkami o barwach państwowych.

Podaje się do wiadomości i przestrzegania zarządzenie PUWF i PW:

„Zarządzam znakowanie boisk oraz posługiwanie się przez sędziów chorągiewkami o barwach związkowych względnie klubowych, różnych od barw państwowych.

Ograniczenie biletów bezpłatnych na imprezy sportowe.

Podaje się w dosłownym brzemieniu zarządzenie PUWF i PW:

„Imprezy sportowe często nie dają odpowiednich dochodów, gdyż organizatorzy zmuszeni są wydawać nadmierną ilość bezpłatnych biletów wstępu. Utarło się przekonanie, że do darmowego wejścia uprawnieni są wszyscy, w ten czy w inny sposób stykający się z danym działem sportu. Do wejścia bezpłatnego mają prawo jedynie:

a) zawodnicy i członkowie instytucji organizującej, czynni, zatrudnieni przy przeprowadzeniu imprezy;

b) dziennikarze sportowi zrzeszeni w Zw. Dz. Sport. R. P.;

d) przedstawiciele organów bezpieczeństwa, przebywający służbowo;

e) delegaci PUWF i PW mianowani przez dyrektora PUWF i PW do Związków Sportowych i Okręgowych w tych gałęziach sportu, w których pełnią funkcję.

Wszyscy inni, korzystający obecnie z darmowych biletów, jeśli poważne powody do tego istnieją (członkowie związków sportowych, pracownicy WF i PW i t. p.) mogą korzystać jedynie z biletów ulgowych.

Żądania biletów bezpłatnych są z ich strony nieuzasadnione, narażają Związki i kluby na poważne straty, doprowadziły do smutnego stanu rzeczy, że dziś bilety wstępu upłacają najbiedniejsza inteligencja, młodzież i robotnicy.

Pomoc przy filmowaniu imprez sportowych.

Podaje się w dosłownym brzmieniu zarządzenie PUWF i WF:

„Ze względu na znaczenie propagandowe filmów z zakresu WF i sportu, polecam udzielać jak najdalej idącej pomocy i ułatwień kinooperatorom, pragnącym filmować imprezy sportowe, o ile wykażą się oni zaświadczeniem PUWF i PW w uzgodnieniu z odnośnymi Związkami sportowymi. Zaświadczenia takie będzie Urząd wydawać jedynie takim przedstawicielom instytucyj filmow., którzy dają gwarancję odpowiedniej propagandy z punktu racjonalnego ujęcia tematu sportowego".

Stosunek do prasy sportowej.

W razie jakichkolwiek zatargów z przedstawicielami prasy sportowej należy występować w myśl wytycznych prac dla Związków sportowych, wydanych przez PUWF i PW, a więc kierować sprawę w pierwszym rzędzie do właściwego oddziału Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. Nie może mieć miejsca jednostronne załatwienie sprawy ze strony klubów, wyrażające się w nieudostępnieniu dziennikarzom sportowym wejść na imprezy sportowe i uniemożliwienie im w ten sposób pełnienia obowiązków dziennikarskich.

W stosunku do klubów niestosujących się do powyższego zarządzenia wyciągnę odpowiednie konsekwencje do zerwania współpracy włącznie.

Kalendarzyk imprez lekkoatletycznych na rok 1938

Komisja sportowa PZLA ustaliła kalendarzyk imprez sportowych na rok 1938 następująco:

5—6 lutego zimowe mistrzostwa Polski w hali, prawdopodobnie w Poznaniu;

10 kwietnia — ogólnopolski bieg na przełaj dla panów w Łucku;

24 kwietnia — ogólnopolski bieg na przełaj dla pań w Wilnie;

3 maja — w całym kraju biegi narodowe;

15 maja — ogólnopolskie zawody eliminacyjne;

4—5 czerwca — termin zarezerwowany na zawody międzynarodowe;

11—12 czerwca — mistrzostwa okręgowe dla panów;

18—19 czerwca—międzypaństwowy mecz Polska—Francja w Warszawie;

25—26 czerwca — mistrzostwa okręgowe dla pań;

9—10 lipca — międzynarodowy mecz Polska—Niemcy w Niemczech;

16—17 lipca — kobiece mistrzostwa Polski we Lwowie;

23—24 lipca — mistrzostwa Polski panów (teren nieustalony);

6—7 sierpnia — dziesięciobój, sztafety oraz eliminacja na 25 klm. w Poznaniu;

15 sierpnia — termin zarezerwowany na międzypaństwowe spotkania kobiece;

2 i 4 września — mistrzostwa Europy w Paryżu;

3—4 września — pięciobój kobiecy oraz sztafety w Łodzi;

9 i 11 września — termin zarezerwowany na międzynarodowe zawody PZLA;

25 września — 50 klm. chód, 3 klm. z przeszkodami i sztafety 4×20 i 400×300×200×100 w Krakowie;

9 października — maraton w Poznaniu.

Poza tym odbędą się w połowie września kobiece mistrzostwa Europy w Wiedniu oraz projektowany jest wyjazd reprezentacji męskiej na jesieni do Budapesztu na mecz z Węgrami.

Mecz Hiszpania — Portugalia nie dojdzie do skutku

W najbliższą niedzielę miał być rozegrany za zgodą Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej międzypaństwowy mecz pomiędzy reprezentacją Hiszpanii powstańczej i Portugalią. W ostatniej chwili mecz został odwołany. Czynione są wysiłki, aby doprowadzić mecz do skutku w następną niedzielę dn. 28 b. m.

Samobójstwo 17-letniego chłopca

Mieszkańcy ul. Straszuna zostali poruszeni wiadomością o samobójstwie 17-letniego chłopca, Chaima Wiguszyna, zam. w domu nr. 15 przy tejże ulicy.

Wiguszyn znikł z domu przed dwoma tygodniami. Przed trzema dniami jeden z sąsiadów mówił rodzicom zaginionego, że widział chłopca koło domu. Nikt jednak na to nie zwrócił uwagi.

Wczoraj ok. godz. 3 pp. dozorca domu wszedłszy do zamkniętego składzika, zauważył wiszące w pętli zwłoki. Jak ustalono, były to zwłoki zaginionego Chaima Wiguszyna.

Lekarz stwierdził, że zwłoki musiały wisieć przynajmniej od trzech dni. Przyczyna samobójstwa narazie nie została ustalona.

Zniżki kolejowe dla narciarzy

W ostatnim komunikacie PZN z dnia 19 b. m. zawarte są wielkiej doniosłości dla turystyki narciarskiej w sezonie nadchodzącym nowe przepisy o ulgowych przejazdach kolejowych dla członków Polskiego Związku Narciarskiego w sezonie 1937/38.

Przejazdy ulgowe stosowane będą w czasie od 1 grudnia br. do dnia 15 maja 1938 r. za biletami jednorazowymi na narciarski teren Podkarpacia i Karpat i z powrotem oraz za powrotnymi biletami wycieczkowymi w lokalnych rejonach narciarskich. Warunkiem stosowania ulg jest okazanie legitymacji członkowskiej PZN zaopatrzonej w wymagane nalepki na b. sezon lub książeczki narciarskiej ważnej na dany sezon.

Do przejazdu za biletami jednorazowymi stosowana będzie tabela opłat ulgowych ze zniżką 50 proc.

Belgia chce koniecznie wznowić spotkania z Polską

Belgijska prasa sportowa donosi, że belgijski związek piłki nożnej już w chwili obecnej wstawił do swego kalendarza spotkań międzypaństwowych w przyszłym sezonie mecz z Polską w Warszawie, lub innym z miast polskich. Jest to pierwszy mecz międzypaństwowy wpisany przez Belgów do swego kalendarzyka na przyszły sezon.

Ponieważ sezon u Belgów rozpoczyna się w październiku i trwa do maja, mecz ten mógłby więc być rozegrany w kwietniu lub maju 1939 roku. Oczywiście, o ile Polska zaakceptuje propozycję Belgów.

Nie zawsze w „Bajce" jak w Bajce...

Niedawno powstało w naszym mieście kino dźwiękowe. Ulokowało się ono przy ul. Zawalnej 54 i obrało sobie pięknie brzmiącą nazwę „Bajka".

Wczoraj zgłosił się do policji kierownik działu firmy „Elektrit" Jan Ajzenberg (Szeptyckiego 16-a) i zameldował, że właściciel kina „Bajka" Maciejewski przywłaszczył na szkodę firmy aparaturę dźwiękową, wartości 2200 zł. (c)

Zaczadzenia

Wczoraj wieczorem pogotowie ratunkowe wezwano na ul. Zarzecze 7, gdzie uległa poważnemu zaczadzeniu Bronisława Gospodinowa.

Drugi wypadek zaczadzenia miał miejsce przy ul. Sawicz 3. Wypadkowi uległa Maria Pazinkowa. Pomocy udzielił poszkodowanej lekarz pogotowia. (c)

Zatargi pracownicze

W garbarni T-wa „Union" powstał zatarg pracowniczy. Według układu zbiorowego pracodawcy obowiązani stosować podział pracy, co pociąga za sobą wypłatę większych sum na opłacenie dni świątecznych, oraz wydania większej ilości butów. Strajk został poparty półdniowym strajkiem. Sprawa została przeniesiona na teren Inspektoratu Pracy. Knoferencja odbędzie się w przyszłym tygodniu. Zatarg objął 82 robotników.

W fabrykach cukierków (ok. 25), zatrudniających ok. 120 robotników, powstał zatarg na tle zawarcia układu zbiorowego. Odbyła się jedna konferencja w Inspektoracie Pracy. Podczas drugiej konferencji, odbytej w dniu 20 bm., pracodawcy odmówili zawarcia układu ze Związkiem.

List do Redakcji

Niniejszym proszę uprzejmie o zamieszczenie w Pańskim piśmie następującego mego oświadczenia.

W związku z artykułem p. t. „Zajście na Uniwersytecie", zamieszczonym w „Dzienniku Wileńskim" z dn. 19 bm. oświadczam, iż

1) wiadomość, że ja w swoim referacie rzuciłem oszczerstwa pod adresem narodowców, a potem uderzyłem nożem działacza endeckiego Edwarda Zienkiewicza jest całkowicie nieprawdziwa;

2) sprawę ukarania autorów tych, zniesławiających mnie wiadomości, jak i bojówkarzy endeckich z wymienionym Zienkiewiczem na czele, którzy dnia 18 b. m. na odczycie w gmachu USB mnie napadli, skierowuję na drogę sądową.

Witold Matuszewski.

Wilno, 20.XI.37 r.

Wiadomości radiowe

„SYMFONIA FANTASTYCZNA" BERLIOZA dla radiosłuchaczy.

W poniedziałek, dnia 22 listopada o godz. 21.50 nadaje Polskie Radio utwór muzyczny bardzo efektowny, a zarazem bardzo popularny — „Symfonię fantastyczną" Berlioza. Nazwa „fantastyczna" pochodzi stąd, że treścią tego dzieła jest sen jego bohatera, który w fantastycznych obrazach zjawy sennej przeżywa jeszcze raz swą nieszczęśliwą miłość. Czy to na sali balowej, czy podczas wiejskiej sielanki, czy wreszcie w sabacie czarownic, zawsze i ciągle powraca postać ukochanej, w muzyce wyrażona jedną, stale powstarzającą się melodią przewodnią.

W PRACOWNI MALARSKIEJ.

Felieton Kazimierza Kieniewicza, który Rozgłośnia Wileńska nada w poniedziałek 22 listopada o godz. 13.25, zaznajomi radiosłuchaczy z pracownią jednego z czołowych polskich malarzy, prof. Ludomira Ślendzińskiego, dziekana Wydziału Sztuk Pięknych U.S.B. Zapozna nas z tym, jakie były ostatnie prace artysty, nad czym w tej chwili pracuje, jakie są jego zamierzenia twórcze na najbliższą i dalszą przyszłość itp.

PIEŚNI STANISŁAWA MONIUSZKI

Kilka pieśni największego twórcy polskiego w tej dziedzinie, Stanisława Moniuszki, odśpiewa przed mikrofonem Stanisław Orkan, bas, nowopozyskana do grona wykonawców radiowych siła wokalna. Recital odbędzie się w poniedziałek 22 listopada o godz. 18.20.

CHWILA RECYTACYJ.

Chwila recytacyj literackich, którą Wileńskie Radio nada w poniedziałek 22 listopada o godz. 18.40, poświęcona będzie niewydanym jeszcze utworom znanej literatki wileńskiej Wandy Dobaczewskiej.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, dnia 22 listopada 1933 r.

6.15: Pieśń. 6.20: Gimnastyka. 6.40: Muzyka 7,00: Dz. por. 7,15: Muzyka. 8,00: Audycja dla szkół: „W rocznicę obrony Lwowa". 8.10—11.15: Przerwa. 11.15: Audycja dla szkół. 11.40: Rozmowa z modystką. 11.57: Sygnał czasu. 12.03: Audycja południowa. W przerwie: „Jak powstają tricki filmowe" — pogadanka. 13.00: Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05: LOPP kolejowy. 13.10: Jak pracują strzelczynie wileńskie — pogadanka. 15.15: Muzyka popularna. 14.25: „Sprawa honorowa" — nowela Mariana Gawalewicza. 14.35: Piosenki francuskie. 14.45—15.30: Przerwa. 15.30: Wiad. gospod. 15.45: „Z pieśnią po kraju" — audycja. 16.15: Koncert solistów. 16.50: Pogadanka. 17.00: „Walka z cukrzycą" — odczyt. 17.15: Odgłosy dalekiej Japonii — audycja słowno-muzyczna. 17.50: Pogadanka. 18.00: Wiadomości sportowe. 18.10: Skrzynka ogólna — prowadzi dyr. Janusz Żuławski. 18.20: Recital śpiewaczy Stanisława Orkana. 18.40: Now. utwory Wandy Dobaczewskiej. 18.50: Program na wtorek. 18.55: Wil. wiad. sportowe. 19.00: Audycja strzelecka. 19.30: Dyskutujmy: „Kapitał czy przedsiębiorczość". 19.50: Pogadanka. 20.00: Koncert rozrywkowy. Ok. 20.45: W przerwie: Dziennik wieczorny i pogadanka. 21.30: Nowości literackie omówi Władysław Sebyła. 21.50: „Arcydzieło muzyki symfonicznej". 22.50: Ostatnie wiadomości. 23.00: Tańczymy. 23.30: Zakończenie.

WTOREK, dnia 23 listopada 1937 r.

6.15 Pieśń; 6,20 Gimnastyka; 6,40 Muzyka; 7,00 Dziennik por. 7,15 Muzyka; 8,00 Audycja dla szkół; 8,10 Przerwa; 11,15 Audycja dla szkół: „Pierwsza podróż Janka"; 11,40 Soliści w zespołach; 11,57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południ. 13,00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13,05 „O wypadek nietrudno" — pogadanka dr. Marii Kołaczyńskiej; 13,15 Od Offenbacha do Abrahama; 14,25 „Sprawa honorowa" nowela Mariana Gawalewicza; 14.35 Muzyka popularna; 14,45 Przerwa; 15,30 Wiadomości gospod. 15,45 „Jakie wojsko tak się zbroiło" — audycja dla dzieci starszych; 16,05 Przegląd aktualności finansowo-gospod. 16,15 Trio salonowe Polskiego Radia; 16,50 Pogadanka; 17,00 „Jesteśmy w Bułgarii" — odczyt wygł. prof. Mieczysław Limanowski 17,15 Koncert solistów; 17,50 Polowanie na zająca — pogad. 18,00 Wiad. sport. 18,10 Chwilka litewska; 18,20 Lekkie piosenki w wyk. Janiny Pławskiej; 18,40 Stare i nowe Wilno: „O pałacu Słuszków"; 18,50 Program na środę; 18.55 Wil. wiad. sport. 19,00 „Nieśmiertelne książki"; 19.30 „Polska twórczość chóralna"; 19.50 Pogadanka; 20,00 Muzyka lekka i taneczna; 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka; 21,00 Koncert symf. 22.00 Recital skrzypcowy Emila Telmany'ego; 22,50 Ostatnie wiadomości; 23.00 Tańczymy; 23,30 Zakończenie.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w poniedziałek dn. 22 listopada o godz. 8,15 na przedstawieniu wieczorowym ukaże się po raz trzeci, jedna z najlepszych komedyj współczesnych, węgierskiego autora Bekeffiego **„Nieusprawiedliwiona godzina"** w premierowej obsadzie zespołu, z pp.: H. Billing i R. Hierowskim w rolach głównych. Komedia ta cieszy się dużym powodzeniem dzięki świetnej grze i akcji, której dwa obrazy rozgrywają się w murach szkolnych.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś po cenach zniżonych grana będzie egzotyczna operetka o nowoczesnej wartościowej muzyce Pawła Abrahama **„Kwiat Hawaju".**

— **„Wróg Kobiet".** Jutro na repertuar wraca świeżo wystawiona melodyjna i dowcipna operetka „Wróg Kobiet".

— **„Diabelski jeździec"** — oto tytuł ostatniej operetki Kalmana, którą obecnie przygotowuje reżyser K. Wyrwicz-Wichrowski. Kapelmistrz — Kochanowski.

— **Św. Mikołaj w „Lutni".** Na święto dzieci Św. Mikołaja Teatr „Lutnia" przygotowuje premierę dla dzieci, bajkę „Królowa Śniegu" według Andersena w opracowaniu Wandy Stanisławskiej.

Desperat z Warszawy

Wczoraj wieczorem w klatce schodowej domu nr. 16 przy ul. Zawalnej, zatruł się esencją octową przybyły do Wilna mieszkaniec Warszawy, 34-letni Zygmunt Józefiak.

Pogotowie ratunkowe przewiozło desperata w stanie groźnym do szpitala Św. Jakuba. Przyczyny zamachu nie ustalono. (c)

KONRAD TRANI 75

ZEMSTA

— Nie... Chyba, że przy awanturze wyszło na jaw, że nazwisko i tytuł Henri'ego są wątpliwej autentyczności. Ale nawet w takim razie nie wiem, cóżby to wszystko mogło mieć wspólnego z tobą, wiernym, wzorowym kamerdynerem?

Weszli do niewielkiej restauracyjki i zajęli stolik pod oknem.

— Co robić? — zapytała Madeleine.

Piotr spoglądał przez wielką szybę na pustą uliczkę i zastanawiał się.

— Najlepiej będzie, chérie — powiedział wreszcie — jeśli najbliższym parowcem wrócisz do Francji, zabierając ze sobą gotówkę oraz pozostałe klejnoty. (Psiakrew, zostały mi właśnie najdroższe, ale i najryzykowniejsze kamienie! Taki pech!). Ja zostanę tu jeszcze, rozejrzę się w sytuacji i w zależności od tego, jak sprawy stoją, stawię się na policję, względnie zwieję, gdzie pieprz rośnie. Ciekaw jestem, kto zdybie kamerdynera Pierre Barroux, kiedy miejsce jego zajmie solidny Monsieur Mairon z rue Daru!

Zdaleka, u wylotu uliczki pojawiły się dwie postacie. Szły nie śpiesząc się wolnym, miarowym krokiem. Przechodzący policjant zasalutował im służbiście... Panowie nie odpowiedzieli mu.

Piotr dostrzegł to i w mig ocenił sytuację. Madeleine natomiast nie mogła widzieć tej sceny, siedziała bowiem za występem ściany, zwrócona plecami do okna.

Panowie zbliżali się coraz bardziej.

Piotr błyskawicznym ruchem wcisnął żonie do rąk gruby pugilares.

— Dwa piorunochrony! — szepnął jej do ucha. Wargi jego pozostały jednakże nieruchome. — Nie widzieli ciebie. Jazda, wiej do Paryża!

Madeleine wstała natychmiast, spakowała walizeczkę i zniknęła w głębi lokalu. Weszła do umywalni, nie domykając za sobą drzwi. Chciała widzieć, co nastąpi.

Obydwaj panowie podeszli spokojnie do stolika, przy którym siedział Piotr. Maleńki lokalik był zupełnie pusty. Nawet kelnerka zniknęła w kuchni.

— Monsieur Pierre Baroux? — zapytał jeden z przybyłych półgłosem.

Piotr w ciągu ułamka sekundy zastanawiał się nad wyborem taktyki. Przedewszystkiem jedno: łapacze najpewniej nie dostrzegli Madeleine, która siedziała pod ścianą i nie była od ulicy widoczna. To szczęście! A teraz sprawa druga: Piotr miał przy sobie jeden dowód — na nazwisko Baroux. Nie mógł go przecież zlikwidować na miejscu, podobnie, jak nie mógł wyczarować na poczekaniu innego dokumentu. Nie było więc innej rady, jak zaakcentować zdumienie, był zresztą istotnie zdumiony, i przyznać się bez wahania do fatalnego nazwiska.

— Tak jest. O co panom chodzi?

Francuski akcent znów dominował.

— Proszę z nami.

— Dlaczego?

W głosie Piotra obok zdumienia dało się odczuć pewne zdenerwowanie.

— Dowie się pan o tem we właściwym czasie.

— O, nie — powiedział Piotr stanowczo. — Nie jestem z prowincji! Nie od dziś obracam się w świecie! Jestem kamerdynerem hrabiego Gozzi! Kim panowie właściwie jesteście?

Mówiąc to, zastanawiał się gorączkowo, jaką właściwie należy obrać taktykę. Czy Madeleine zwiała już tylnem wyjściem, czy też czeka w umywalni na epilog tej rozmowy? Co zrobić, żeby jej przyjść z pomocą: wyjść jak najprędzej, czy też zatrzymać wywiadowców jeszcze przynajmniej na kilka minut?!

Panowie w cywilu w milczeniu pokazali mu znaczki policyjne.

— Ach tak, panowie z policji? Ale w jakim celu? Nie rozumiem, czego panowie sobie życzą ode mnie!

Wówczas jeden z przybyłych położył mu rękę na ramieniu.

(D. c. n.)

KRONIKA

LISTOPAD
22
Poniedziałek

Dziś Marka i Stefanii
Jutro Klemensa P. M.

Wschód słońca — g. 7 m. 04
Zachód słońca — g. 3 m. 06

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologi USB w Wilnie dnia 21.XI. 1937 r.

Ciśnienie 760
Temperatura średnia + 1
Temperatura najwyższa + 2
Temperatura najniższa + 1
Opad 5,5
Wiatr południowo-zachodni
Tend.: spadek, potem stan stały
Uwagi: pochmurno, deszcz ze śniegiem.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 22 bm.

Jutro w dalszym ciągu pochmurno i mglisto, z przejaśnieniami na zachodzie, a z przelotnymi śniegami na wschodzie.

Temperatura w ciągu dnia w zachodniej części kraju około 5 st., a we wschodniej w pobliżu 0 st.

Słabe wiatry południowe.

LIDZKA

— **Komitet jubileuszowy uczczenia pamięci Ludwika Narbutta** w Lidzie, pozostający pod protektoratem Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, postanowił oprócz nakreślonego dotychczas programu prac, ufundować ponadto przy pomocy Wydziału Powiatowego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego jedno stypendium uczniowskie im. Ludwika Narbutta przy gimnazjum Kupieckim ks. Pijarów w Lidzie, albowiem w szkole popijarskiej w Lidzie bohater lidzki pobierał początkowe nauki.

— **Kurs rybacki.** W dniach od 16 do 19 bm. odbył się w Brasławiu czterodniowy kurs rybacki dla rybaków z powiatu brasławskiego, na który jednak przybyli rybacy i z powiatów sąsiednich, a mianowicie postawskiego i święcańskego a nawet kilku rybaków z Polesia. Ogółem kurs ukończyło 53 osoby. Na kursie przeprowadzono wykłady oraz ćwiczenia praktyczne sposobu zarybiania, pokazy sztucznego tarła i inne wiadomości potrzebne rybakowi do racjonalnej hodowli ryb i eksploatacji tak licznych jezior Brasławszczyzny. Niewątpliwie kurs ten przyczyni się w dużej mierze do podniesienia wydajności jezor brasławskich i ich planowego zagospodarowania.

Zainteresowanie kursem rybaków pow. brasławskiego było bardzo duże. Z ramienia Ministerstwa Rolnictwa i R. R. na kursie obecny był radca Stanisław Sakowicz, prelegentami zaś — specjaliści z tej dziedziny Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego i Wil. Izby Rolniczej. Kurs zakończono rozdaniem świadectwa oraz nagród najbardziej wyróżniającym się słuchaczom.

PIŃSKA

— **Lwowska księgarnia — Poleszukom.** Ze względu na to, że podręcznik „Wypisy do nauki języka polskiego" jest drogi i mało które z dzieci, pochodzących z biedniejszych rodzin, może pozwolić sobie na wydatek 5 zł. 50 gr., Księgarnia K. S. Jakubowskiego we Lwowie nadesłała bezpłatnie dla Szkoły Stolarskiej P. M. S. w Pińsku 10 egzemplarzy tej książki.

— **ZABIŁ STRYJA. We wsi Międzylesie Wielkie, pow. prużańskiego Bazyli Nielipowicz, w czasie sprzeczki ze swym stryjem Demianem, uderzył go kilka razy siekierą w głowę. Ciosy były śmiertelne.**

B. Nielipowicz sam się zgłosił do posterunku policji.

BARANOWICKA

— **Zespół Reduty w Baranowiczach** wystawi 22 bm. sztukę Marii Morozowicz-Szczepkowskiej w Ognisku Polskim przy ul. Staszyca p. t. „Walący się dom". Początek o godz. 8.30

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sapożnikowa (Zawalna 41); Rodowicza (Ostrobramska 4); S-ów Augustowskiego (Mickiewicza 10); Narbutta (Sw. Jańska 2) i Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

SPRAWY SZKOLNE

— **Powrót Kuratora.** Kurator Okręgu Szkolnego Marian Bronisław Godecki powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

UNIWERSYTECKA

— **Egzaminy magisterskie na Wydziale Humanistycznym U. S. B.** W okresie jesiennym 1937/38 r. przystąpiło do egzaminów 113 osób, składając 118 egzaminów, z których 102 dało wynik pomyślny. Stopień magistra filozofii w tym okresie uzyskali: w zakresie nauk filozoficznych: Indan-Pykna Franciszek; w zakresie filologii polskiej: Bortkiewicz Leon, Czyżyk-Skoczyk Zofia, Perelsztejnówna Liba; w zakresie filologii francuskiej: Hołubicka Stefania; w zakresie historii: Banasiowa z Bójków Janina, Bieniecki Tytus, Bujnowska z Iwanowskich Genowefa, Golinkinówna Rachela, Zalewska Halina.

ZEBRANIA i ODCZYTY.

— **Odczyt p. Georges Rousseau.** W poniedziałek 22 listopada b. r. w Auli Kolumnowej Uniwersytetu p. Georges Rousseau wygłosi odczyt p. t.: Nouvelles nuances d'ironie française. (Audition commentée). Wstęp wolny.

ROŻNE

— **Przedświąteczny Kurs Gospodarczy** organizowany przez ZPOK w Liceum Gospodarczym. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet zawiadamia Członkinie Związku i zainteresowane Panie, że drugi z kolei pokaz Kursu Gospodarczego odbędzie się 23 bm. (wtorek) w lokalu Liceum Gospodarczego przy ul. Bazyliańskiej 2, w godzinach od 5—7 po poł.

Jednocześnie nadmieniamy, że pierwszy pokaz odbył się 16 bm. (wtorek) i obejmował przyrządzanie cukierków (pomadkowe, figowe, grylażowe).

Produkty potrzebne dostarcza Liceum za zwrotem kosztów 35 gr. od każdej Członkini Związku i 1 zł. od Pań z poza Związku. Udziela informacyj i przyjmuje zapisy na Kurs kancelaria Liceum Gospodarczego (ul. Bazyliańska 2), tel. 25-97 codziennie w godzinach zajęć szkolnych.

Podajemy szczegółowy program kursu:

1) 23.XI.37 r. Pieczenie pierników.

2) 30.XI.37 r. Potrawy z ryb i sosy do nich.

3) 7.XII.37 r. Wypiek ciast drożdżowych.

4) 14.XII.37 r. Przedłużenie Kursu na życzenie Pań. Pokazy artykułów spożywczych Liceum Gospodarczego.

— **Podziękowanie.** Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Wilnie składa najserdeczniejsze podziękowanie Obywatelskiemu Komitetowi Uroczystości Oddania Hołdu Sercu Marszałka Piłsudskiego w dniu 1.XI 1937 r. oraz Urzędom i Organizacjom, które w myśl uchwały Komitetu z dnia 26.X.37 r. złożyły zamiast wieńców na cele Towarzystwa następujące kwoty:

Zarząd Miejski w Wilnie	zł. 100,—
Sztab i Oddziały Dyw. Leg. w Wilnie	„ 100,—
Dyr. Okr. Kolei Państw. w Wilnie	„ 35,—
Zrzeszenie Asystentów U. S. B. w Wilnie	„ 113,36
Poczt. Przyspos. Wojsk. w Wilnie	„ 77,87
Federacja PZOO Zarząd Woj Wil.	„ 10,—
Związek Leg. Polskich Oddz. Wilno	„ 10,—
Koło Beliniaków Oddział w Wilnie	„ 20,—
Zarząd Okr. Wil. Rodziny Urzędn.	„ 25,—
Kolejowe Przyspos. Wojsk. Zarząd Okr. w Wilnie	„ 20,—
Rodzina Policyjna Zarząd Okr. w Wilnie	„ 22,60
Związek Prac. Skarbowych Zarząd Okr. w Wilnie	„ 20,—
Razem	zł. 553,83

słownie (pięćset pięćdziesiąt trzy zł. 83 gr.)

Dyrektor Radia w Wilnie zaniemógł

Wczoraj w godzinach popołudniowych w lokalu rozgłośni radiowej wileńskiej, przy ul. Mickiewicza 22, uległ nagle atakowi sercowemu dyryktor rozgłośni p. Janusz Żuławski.

Wezwane pogotowie ratunkowe, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiozło chorego do mieszkania przy ul. Kalwaryjskiej.

Jak się dowiadujemy, stan chorego wieczorem nieco się polepszył, aczkolwiek w dalszym ciągu jest groźny.

Niszczą linie telefoniczne

Do Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów napływają liczne meldunki o masowym niszczeniu izolatorów telefonicznych w okręgach brzeskim i terespolskim.

Ostatnio wzdłuż linii kolejowych na terenie województwa poleskiego nieznani sprawcy zniszczyli ponad 600 izolatorów, psując w wielu miejscach przewody telefoniczne.

Na linii Iwacewicze, Radwanicze, Kosów, Wysokie Litewskie zniszczono koło 300 izolatorów.

Wczoraj patrol policyjny na szosie Brześć—Terespol zatrzymał dwóch podejrzanych osobników, usiłujących zniszczyć linię telefoniczną. Jeden z nich zdążył już rozbić kilka izolatorów.

W drodze do posterunku zatrzymani usiłowali rozbroić policjantów.

Podczas walki został postrzelony przez jednego z policjantów niejaki Grzegorz Sejuk.

Obu odstawiono do aresztu. (c).

Dalsze rewizje u działaczy litewskich

Wczoraj wieczorem dokonano dalszych rewizyj wśród działaczy litewskich w Wilnie.

Szczegóły trzymane są na razie w tajemnicy. (c).

Zakłócone „śniadanie" włóczęgi

Do sieni mieszkania Jadwigi Małachowskiej (Mętna 27), zachowując najdalej posuniętą ostrożność, przedostał się włóczęga. Był głodny.

Oczy jego zatrzymały się na ściennej szafce. Po chwili szafka została rozbita. Znajdowały się tam dwa słoje szmalcu i kilka z konfiturami. Złodziej był tak głodny, że na miejscu zjadł odrazu kilogram tłuszczu i pół słoja konfitur. W chwili gdy kończył „śniadanie" wypadła ze swego mieszkania Małachowska.

Włóczęga czmychnął. (c)

Wypadki

Przed paru dniami zaginął 15-letni Józef Lewandowski (Olimpia 13).

*

W restauracji przy ul. Wielkiej 53 od pewnego czasu dokonywano systematycznych kradzieży noży i widelców. Wczoraj na gorącym uczynku kradzieży aresztowano stałego gościa tej restauracji Jana Bogdanowicza (Pióromont 38).

*

Jan Juckiewicz (Stolarska 4) powiadomił policję, że niejaka Sabina Wołodźkowa z rodziną samowolnie zajęła jego mieszkanie, z ktrego została wyeksmitowana przed paru dniami na podstawie wyroku sądowego. (c)

KINA I FILMY

„JEDNA NA MILION".
(Casino).

Bardzo miła komedia filmowa. Zawiera dużo humoru, dobrze obmyślanych sytuacyj, wywołujących szczery śmiech.

Harmoniści są naprawdę atrakcją.

Tak samo z zainteresowaniem czekamy na sceny, w których występują trzej komicy, bracia Ritz.

Oczywiście, film został zrobiony dla pokazania finezyj łyżwiarskich Soni Henie.

O tych popisach powinienby napisać znawca. Warte prawdopodobnie są tego, aby np. kol. Jarosław Nieciecki w swoim „Kurjerze Sportowym" nimi się zainteresował.

Pomijając to wszystko, można z całym powodzeniem mówić w tym wypadku o poezji łyżew.

Może tylko zanadto tę poezję przetransformowano na balet...

Sonia Henie nietylko popisuje się jazdą na łyżwach, ale też i dobrze gra, sprawiając wrażenie bezpretensjonalności, „naturalności".

Pat — marny (nudny).

Nadprogram · krótkometrażówka „Lata leśnych dziewcząt". Propaganda — jak zwykle u nas — zrobiona bardzo nieumiejętnie, wywołuje przeciwne niż trzeba reakcje.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrachun. 1, Wilno 1 Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4. Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30 Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35 Lida, ul. Górniańska 8 Baranowicze, ul. Staszica 13 Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn Stołpce, Wołożyn, Wilejka. Warszawa, ul. Traugutta 3, Grodno. 3-go Maja 6

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Jan Pupiałło